Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

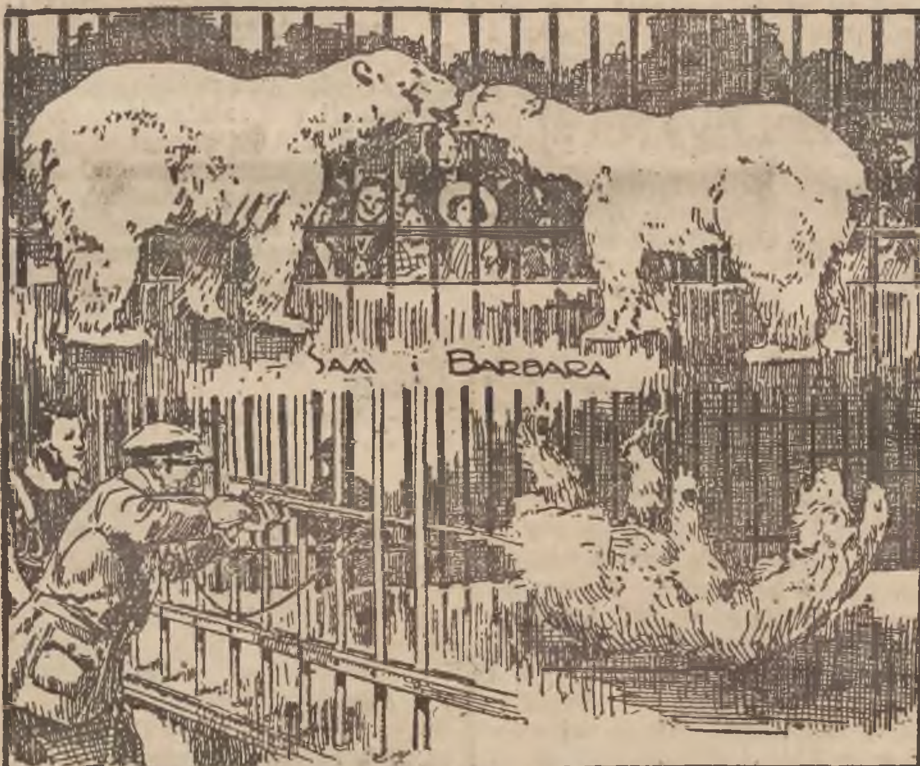
Cena egzemplarza 15 gr.

Nr. 7542 | Lwów, środa 16 września 1925. | Rok XVI.

Karygodna gospodarka bankowa.

Palestyna zagrożona przez Druzów

Słynny Breitbart konający.



TRAGEDJA SAMA I BARBARY.
Donieśliśmy już w swoim czasie o osobliwej tragedji zwierzęcej, jaka się rozegrała w londyńskim ogrodzie zoologicznym: Polarny niedźwiedź Sam, mimo iż zrodzony w lodach północy, rozgorzał iście tropikalną namiętnością do nadobnej niedźwiedzicy Barbary. Gdy połowica zdechła, 25-letni Sam, choć biały, popadł w czarną rozpacz. Odmawiał przyjęcia pokarmu, marniał w oczach, tak, iż wreszcie musiano go zastrzelić. Tragedję pary podbiegunowych kochanków przedstawia nasza rycina.

Cziczerin przybędzie do Warszawy

w przejeździe zagranicę na kurację.

Warszawa, 14 września. (Tel. G. P.). W dniu 14 bm. w południe radca poselstwa Z. S. R. R. Biesiadowski zakomunikował dyrektorowi departamentu politycznego min. spr. zagr. p. Baderowi, że w dniu 20 bm. przybędzie na kilkudniowy pobyt do Warszawy, udając się zagranicę na kurację, komisarz ludowy spraw zagranicznych Z. S. R. R. Cziczerin.

Obowiązkowe ćwiczenia wojskowe

wprowadzone zostaną do szkół.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. września. (Z). Min. oświaty Stanisław Grabski w porozumieniu z min. spraw wojsk. gen. Sikorskim opracował projekt ustawy **o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Według tego projektu, we wszystkich szkołach łącznie z nauką gimnastyki i sportu obowiązkowe ma być prowadzenie ćwiczeń wojskowych.**

Nowy rząd w Rumunji?

Bukareszt, 14. września. (Tel. wł.). Jak się dowiaduje „Adeverul" z kół zbliżonych do tronu, król zamierza po upływie najbliższej sesji parlamentu powierzyć jednemu z polityków utworzenie rządu koalicyjnego.

POWRÓT PREMJERA GRABSKIEGO.

Poznań, 14 września. (Tel. G. P.) Prezes Rady Ministrów p. Grabski odjechał wczoraj pociągiem pospiesznym o godz. 23.55 z powrotem do Warszawy. Również minister spraw wewn. Raczkiewicz wyjechał z Poznania.

—o—

URLOP MIN. KLARNERA.

Warszawa, 14 września. (Z) W dniu dzisiejszym min. przem. i handlu inż. Stefan Klarner rozpoczął dwutygodniowy urlop wypoczynkowy. Ministra zastępuje wicemin. dr. Franciszek Doleżal.

Zjazd Ziemian w Warszawie.

Walka z ustawą o wykonanie reformy rolnej. -- Ponury cień Rypina, -- Jakie będą metody walki? -- Nowe stronnictwo.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 września.

W dniach 10—12. września br. odbył się w Warszawie z inicjatywy Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich — Zjazd Ziemian bardzo licznie obesłany, bo przez blisko 3.000 uczestników ze wszystkich ziem polskich. Już sam fakt, że po raz pierwszy w Polsce odrodzonej odbył się „sejmik" tej warstwy, która mimo swej znacznej siły gospodarczej **niemal żadnej roli w życiu państwowem dotąd nie odgrywała**, przecząc w ten sposób swym wielkim tradycjom przedrozbiorowym, już sam ów fakt nakazuje bliżej przyjrzeć się celom i przebiegowi Zjazdu.

Cele Zjazdu określił prezes R. N. Org. Ziem. p. Kazimierz Lubomirski na parę dni przed Zjazdem następująco: Polityką dotąd ziemiaństwo nie zajmowało się, bo — odbudowując swe zniszczone wojną majątki — nie miało na to czasu. Obecnie, „gdy nasze warsztaty rolne już funkcjonują dobrze, **chcemy zorganizować się politycznie**".

Poseł Jaroszyński zaś, jeden z głównych organizatorów Zjazdu, do powyższego wyjaśnienia dodał: Państwo przechodzi ciężki kryzys tak gospodarczy, jak polityczny. **Ziemiaństwo uważa się za klasę społecznie twórczą**, pragnie więc wypowiedzieć się i określić swe prawa i obowiązki.

A zatem — urządzamy Zjazd, ponieważ Państwo jest w trudnościach, a my mamy czas wolny...

Prawdziwe oblicze.

Wyjaśnienia powyższe nie są jednak ani w części zupełne. Nie nagły przypływ troski o losy Państwa sprowadził do Warszawy tłumne rzesze ziemiaństwa, ani też troska owa nie była źródłem tego **chwilami burzliwego podniecenia**, jakiem przesiąkła atmosfera Zjazdu. Osią, alfą i omegą Zjazdu była **sprawa reformy rolnej**.

Uchwalona w Sejmie, a dość gładko przechodząca przez Senat ustawa o wykonaniu reformy rolnej obudziła warstwę wielkich posiadaczy ziemskich z kilkuletniej drzemki nad pługiem i preferansem. I nie można się dziwić temu nagłemu ożywieniu. Wszak w grę wchodzi to, co jest **podstawą dzielowego bytu ziemiaństwa**. Uderzenie było silne i silniejsza jest reakcja niż w r. 1920, przy uchwalaniu ówczesnej, znacznie radykalnej ustawy. Chaos i onieśmielenie, wywołane wojną bolszewicką z jednej strony, z drugiej zaś przeświadczenie o niewykonalności ówczesnej ustawy sprawiło, że obeszło się wtedy i bez zjazdów i bez protestów. **Dzisiejsza ustawa jest wykonalna** i myśl o jej bliskiej realizacji wywołała zdenerwowanie, gniew i panikę.

Zjazd warszawski nie wyskoczył jak „deus ex machina". W miarę, jak artykuł ustawy po artykule przybierał w Sejmie kształt ty realne, **rosło wśród ziemiaństwa wzburzenie. Jego wyrazem były zjazdy prowincjonalne**, jak krakowski, lub ów najgłośniejszy **w Rypinie**, którego rezolucje, idąc po najradykalniejszej linji, zapowiedziały m. i.

bojkot posłów i senatorów Z. L. N., którzy głosowali za ustawą, lub jej uchwaleniu nie przeciwdziałali,

bojkot tych ziemian, którzy nie podporządkują się bojowej taktyce reszty,

walkę czynna i bierna z ustawą o wykonaniu reformy rolnej za pośrednictwem mającej się stworzyć **dyktatury ziemiańskiej,**

czasowe wstrzymanie dostarczania środków żywności do wielkszych środowisk miejskich i przemysłowych — celem wykazania, czem jest ziemiaństwo w życiu gospodarczem Państwa, i co będzie, gdy tego ziemiaństwa zabraknie.

Można sobie wyobrazić, w jakiej atmosferze zapadały te rezolucje, zapowiadające **walkę bez pardonu, walkę przeciw Państwu, wojnę domową.**

Jak było do przewidzenia, Zjazd warszawski nie poszedł śladem skrajnego i tragicznie humorystycznego w swych pogróżkach Rypina. Przynajmniej te rezolucje i referaty, które przeniknęły do wiadomości publicznej, są poważniejsze i podane w znacznie przyzwoitszej formie. Nie mniej **walka z reformą rolną** przewija się w zdecydowanej formie przez wszystko, o czem na różne tematy na Zjeździe mówiono. **I bezwzględne, negatywne stanowisko wobec obecnej ustawy** jest zgodną uchwałą Zjazdu. Sposoby walki pozostają na razie tajemnicą obrad komisyjnych.

Skutki i pozytywna strona Zjazdu.

Walka ziemiaństwa przeciw reformie rolnej w tej postaci, jaką ten problem przybrał, była rzeczą do przewidzenia. Jak robotnik walczy przeciw przedłużeniu godzin pracy i obniżeniu płacy, tak **i ziemiaństwo, jako klasa, walczy w obronie swego stanu posiadania.** Trzebaby wielkiej dojrzałości państwowej i obywatelskiego samozaparcia, aby spokojnie złożyć tę ofiarę, jakiej domaga się dobro publiczne. Ziemiaństwo nasze pod tym względem **nie pozostawiało żadnych złudzeń.** Z niewielu wyjątkami żyło i żyje **egoizmem klasowym.** Państwo jest mu obce. Reklamowane krzewienie polskości na kresach jest frazesem; w ziemiaństwie właśnie znaleźli wrogą osadnicy kresowi. Nie zaprzeczamy, że dwory kresowe zachowują polskość. Ale jest to **trwanie bierne.** To, co wystygło, nie promieniuje i nie ogrzewa.

Rzeczą najdonioślejszą w tej chwili jest **problem metod zapowiedzianej walki.** Nie wyobrażamy jej sobie **w granicach legalnych.** O reasumpcji ustawy przez Sejm niema mowy, jak niema również mowy o poważniejszych ustępstwach na rzecz postulatów ziemiańskich. Ustawa wkrótce wejdzie w życie, a wtedy o jej wykonanie dbać będą ci, którzy mają większość parlamentarną. Gdzież więc możność jej udaremnienia?

Nie wyobrażamy sobie również, aby ziemiaństwo zdecydowało się na prowadzenie walki środkami, proponowanymi przez Zjazd w Rypinie. Takie dążenia wywołałyby **przeciwdziałanie i sytuację nieobliczalna w skutkach. I raczej pozbawiłoby ziemian wszystkiego, niż przyniosło im korzyść.**

Dlatego problem ten musimy na razie pozostawić otwartym, aby przejść do pozytywnej strony Zjazdu warszawskiego. Jest nią **założenie politycznego stronnictwa ziemian.** Wszelki akt, który wciąga nowe rzesze obywateli w orbitę zainteresowań państwowych, jest dodatni. W tym zaś wypadku chodzi o warstwę, której absencja polityczna była zjawiskiem dziwnem i nieusprawiedliwionem.

Wierzymy, że nowe stronnictwo odpowie swym zapewnieniom: ziemiaństwo jest warstwą twórczą. Wierzymy, że potrafi ono uczynić ziemiaństwo lepszem i **tchnąć nowego ducha w skostniałość i ponadpaństwowość tej warstwy**, w której obronie dziś, mimo całego kultu dla wielkiej tradycji, niewiele da się powiedzieć.

J. R.

O reformie rolnej

w związku ze Zjazdem Ziemiaństwa polskiego.

Opinja znanego ekonomisty, p. prezesa dr. Aleks. Raczyńskiego.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 września.

Zatrzegając się w artykule wstępnym co do naszego stanowiska w związku z wynikami narad Zjazdu Ziemian, zamieszczamy dla orjentacji naszych Czytelników wywiad z jednym z najpoważniejszych ziemian, p. dr. Raczyńskim:

Po skończonym Zjeździe ziemiaństwa polskiego w Warszawie, korespondent parlamentarny „Gazety Porannej" **zwrócił się do wybitnego ekonomisty i znawcy stosunków p. dra Aleksandra Raczyńskiego**, byłego prezydenta Centrali Odbudowy kraju, z prośbą o wyrażenie swych uwag **na temat spraw związanych z reforma rolną.**

— Zjazd ziemiaństwa polskiego nastąpił w momencie przełomowym — rozpoczął dr. Raczyński — a mianowicie **ziemianie zjechali się do Warszawy w chwili nietylko dla nich samych ważnej, z powodu ostatecznej fazy rozpraw o reformie rolnej w Senacie**, ale też i z tego powodu, **że wielki wiec ziemiaństwa odbył się w chwili największego zainteresowania wszystkich czynników państwowych i całego społeczeństwa, niezmiernie trudna**

sytuacją ekonomiczną

Polski. Te dwa momenty pozornie dla siebie obojętne, mają łączność, może nawet mało docenioną. Dlatego materjał zebrany podczas trzydniowych pracowitych narad **będzie miał nietylko dla ziemian samych, ale i dla miarodajnych czynników rządowych**

pierwszorzędne znaczenie

jako materjał niesłychanie ciekawy, pouczający i przestudiowania godny.

— Czy nie uważa pan prezydent, że Zjazd ziemiaństwa odbył **się cokolwiek zapóźno**, o ile chodzi o wywarcie wpływu na opinję ciał ustawodawczych?

— Nie ulega wątpliwości, odpowiedział p. dr. **Raczyński**, że Zjazd ziemian, który tak wspaniale wypadł, **mógł liczyć również na wielkie powodzenie**

znacznie wcześniej.

Niemniej jednak efekty, osiągnięte przez Zjazd, są **bardzo poważne.** Do stolicy zjechało się około 3000 ziemian

z całej Polski.

Nastąpiła generalna wymiana myśli i generalna próba sił. Okazało się, że **hasło rzucone przez naczelną organizację zamanifestowania swej żywotności, znalazło**

powszechny oddźwiek.

Poczyniono cały szereg spostrzeżeń. Ziemianie są przeważnie apolityczni, tj. nie należą do żadnego stronnictwa. Dziś zgodzono się ogólnie, że jednak **branie udziału w życiu politycznem mniej lub więcej czynnie jest nie tylko wskazane, ale i konieczne. Stronnictwa mają bowiem jedynie głos.**

— Czy to prawda, że na poufnych zebraniach komisyj i sekcyj padały słowa ostrej krytyki i wnioski zbyt radykalne?

— Mogę zapewnić, że przejawy temperamentu dyktowanego rozgoryczeniem z powodu **nie reformy rolnej, ale ze względu na sposób jej przeprowadzenia,** jeżeli wydarzyły się, to 99 proc. obecnych działało natychmiast **w kierunku**

rozwagi i spokoju.

Uniesienie i nerwowość **dyktowane były rozważaniami na temat niezwykle ciężkiej sytuacji ekonomicznej i faktem prawie nie do uwierzenia, że po znakomitych urodzajach, gdy spichrze naładowane są zbożem aż pod stropy, nie udaje się zboża tego spieniężyć.**

— Co mówiono o reformie rolnej?

— Uznano ją — rzekł nasz rozmówca — za... konieczną. Ale z zastrzeżeniami. Przedewszystkiem zastrzeżenia te dotyczyły zbyt nizkiej ceny odszkodowań i zbyt szczupłego maksimum posiadania ziemi, które uniemożliwia racjonalną gospodarkę. Człowiekowi, gospodarczo, naukowo i fachowo wykształconemu, nie opłaci się wprost na 300 morgach ziemi pracować. **Faktem jest, że dziś niema nawet zacofańca, któryby reformy rolnej nie uznawał,** odrzucając jednak metody zmierzające do jej zrealizowania. Wszyscy uznają konieczność reformy rolnej, uważając jednak za najlepszą drogę

dobrowolną parcelację.

Dzisiejsza sytuacja ekonomiczna łączy **ziemiaństwo, przemysł i miasta**

do wspólnej walki o byt ekonomiczny **państwa**, uważając jednak, że cały szereg dyletanckich zarządzeń w tej mierze

wprowadza chaos

i zaciemnia drogę wyjścia.

— **Czy ziemianie z Małopolski wschodniej stawili się licznie na zjeździe?**

— Bardzo. Reforma rolna specjalnie na ziemiach Małopolski, **w województwach lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem,** stwarza zagadnienie

niesłychanie doniosłe.

Ziemianie uznali, **jako wielką wadę fakt tego projektu, że ustawa nakazuje parcelowanie przy wykonaniu reformy,** wyłącznie między ludność miejscową, a zatem uniemożliwia utrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach. Trzeba mieć nadzieję, że sprawa ta tak bardzo ważna, **znajdzie swój należy oddźwięk podczas**

obrad Senatu.

Chciałbym jeszcze — kończył p. dr. Aleksander **Raczyński,** podnieść, że Zjazd ziemian polskich w Warszawie **nie był jakimś konwentyklem, ale zgromadził**

3000 osób

owianych duchem patrjotycznym, wiarą w przyszłość i rzetelną troską o obronę narodową i siłę naszej armji.

St. Zachariasiewicz.

SOCJALIŚCI ŻĄDAJĄ ZWOŁANIA PARLAMENTU.

Paryż, 14 września. (Tel. G. P.) Przywódcy partji socjalistycznej zwrócili się do Painlevego z żądaniem natychmiastowego zwołania Izby deputowanych i Senatu, celem rozważenia ostatnich wypadków w Syrji i w Marokku.

Konferencja w sprawie granic wschodnich

z udziałem Polski i Czechosłowacji

zaproponowana została przez Benesza.

Rzym, 14 września. (Tel. G. P.) Ajencja „Roma" donosi, że **Benesz** zaproponował **mocarstwom sprzymierzonym zwołanie konferencji w sprawie bezpieczeństwa granic wschodnich,** w której by wziąć miały udział mocarstwa sprzymierzone, Polska i Czechosłowacja. Przybył tu delegat włoski z Genewy Grandi, który zreferować ma Mussoliniemu stan obrad nad paktem bezpieczeństwa. Nie jest wykluczone, że Mussolini weźmie udział w konferencji nawet wówczas, gdy będzie ona poza granicami Włoch. Koła miarodajne zaznaczają, że fakt wzięcia udziału przez Włochy w konferencji nie zmieni stanowiska Włoch wobec paktu.

Kanclerz Luther przybędzie do Lozanny.

Berlin, 14 września. (Tel. G. P.). „Morgen" dowiaduje się, że **zostało już ustalone, iż w konferencji w sprawie paktu gwarancyjnego wezmą udział kanclerz dr. Luther, min. spraw wewn. Schiele oraz minister dr. Stresseman.**

—o—

POWRÓT MINISTRA SKRZYŃSKIEGO.

Warszawa, 14. września. (Tel. G. P.). Minister spraw zagranicznych Skrzyński opuszcza jutro Genewę i udaje się do Paryża, gdzie odbyć ma jeszcze narady z ministrem Briandem. Powróci do Warszawy w sobotę rano.

—o—

LOTNICY WŁOSCY PRZYBĘDĄ DO LWOWA.

Wiedeń, 14. września. (Tel. G. P.). Wczoraj popołudniu przybyła tu włoska eskadra lotnicza w drodze na wschód. Eskadra składa się z trzech samolotów i jednego samolotu rezerwowego. Wyjedzie ona z Wiednia do Budapesztu, a stąd do Lwowa, Jass, Bukaresztu, Stambułu, Sofji, Białogrodu, Udine, Rzymu i Turynu.

—o—

Palestyna zagrożona przez Druzów.

Druzami kierują oficerowie niemieccy.

Londyn, 14 września. (Tel. G. P.) Telegr. Comp. Działalność Druzów i ich opór przeciwko Francji skłoniły rząd palestyński do poczynienia zarządzeń celem przeszkodzenia ewentualnemu napadowi Druzów na terytorium palestyńskie. Według depesz Żyd. Ag. Telegr. samoloty angielskie strzegą okręgu Metullan. Urządzono tam pospiesznie stacje iskrowe dla utrzymania kontaktu z forpocztami wojskowemi i innymi oddziałami armji. „Times" twierdzą, że Druzami dowodzą b. oficerowie armji Fajsala, a wśród nich są b. oficerowie niemieccy.

Słynny Breitbart konający!

Amputowano mu nogę w następstwie zakażenia krwi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. września. (Z). Z Berlina donoszą: Głośny siłacz Breitbart uległ niedawno podczas przedstawienia przykremu wypadkowi. Przerywając łańcuch zranił się w kolano, z czego wywiązało się **zakażenie krwi.** Dwie operacje nie dały zadawalających rezultatów. Breitbart musiał poddać się trzeciej. **Wczoraj odcięto mu nogę.** Stan zdrowia fenomenalnego atlety budzi najpoważniejsze obawy.

Karygodna gospodarka

Banku dla handlu i przemysłu

może poderwać nasz kredyt zagranicą.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14. września. (Z). Należy podkreślić, że praktyki dyrekcji głównej Banku dla handlu i przemysłu wywołały w prasie warszawskiej bardzo żywą krytykę. **Rozmach, z jakim ten bank zakładał swoje oddziały i agentury,** a także otwierał raz po raz filje zagranicą **dał dużo do myślenia.** Okazało się, że **nie było istotnej potrzeby zakładania tylu oddziałów** i że było raczej chęcią imponowania, aniżeli oparty na zdrowej kalkulacji bankowej rozwój Banku. Dyletantyzm polegał przedewszystkiem na tem, że **dyrekcja nie dążyła nigdy do powiększenia rezerw** i skurczenia operacji bankowych, natomiast samowolnie powiększano pozycje kosztów handlowych bez żadnych gwarancji uzyskania równoważnika w rocentach i prowizjach.

Echa krachu Banku dla handlu i przemysłu są już dziś **szeroko znane zagranicą i mogą poderwać w dużym stopniu autorytet** innych banków naprawdę poważnych. Czynniki rządowe winny zwrócić uwagę, aby jednostki powołane na stanowiska kierownicze w bankach, o czem dużo możnaby mówić w związku z najrozmaitszemi aferami, legitymowały się nie szeregami piastowanych synekur, lecz **długotrwałem doświadczeniem i prawdziwą wiedzą w dziedzinie bankowości i ekonomji.**

—o—

Samobójstwo dziewczęcia.

18-letnia sierota postrzeliła się z rewolweru.

Lwów, 15. września.

(—). Wczoraj około godz. wpół do szóstej wieczorem zdarzył się w realności przy ul. Mickiewicza 22 wstrząsający wypadek, który wywołał silne wrażenie.

U p. Juljana Lewickiego, leśniczego, zam. przy ul. Mickiewicza 22, mieszkała od kilku lat sierota bez ojca i matki, 18-letnia **Olga Glanzówna,** którą p. Lewicki wziął na wychowanie. Glanzówna uczęszczała do X. klasy szkoły wydziałowej im. Marji Magdaleny i była

wzorem pilności

dla swych koleżanek.

Wczoraj po godz. 5, w czasie, kiedy p. Lewicki zajęty był w pierwszym pokoju czytaniem gazet, **nagle** z drugiego pokoju rozległ się

huk wystrzału

rewolwerowego. Przerażony p. Lewicki wpadł do sąsiedniego pokoju i stanął jak wryty. Na łóżku jego **leżała**

brocząc w krwi

Glanzówna z przestrzeloną skronią, a na ziemi leżał jego rewolwer, który stale znajdował się pod poduszką.

Zawezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe, które opatrzyło desperatkę i w stanie bardzo groźnym odwiozło ją do szpitala. Istnieje **mała nadzieja utrzymania ją przy życiu.**

Istotnego powodu tego rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny wczoraj jeszcze nie zdołano ustalić. Z podaniem krążących wersji na powyższy temat wstrzymujemy się aż do ukończenia dochodzeń policyjnych.

Dzięki warszawskim zarządzeniom

kupiectwo nasze traci dobre imię zagranicą!

„Ciężko jest obecnie pracować z Polską!“ -- oto opinja, jaka daje się słyszeć w listach kupców zagranicznych. -- Zaufanie do naszej rzetelności zniknęło. — Obcy „rajzenderzy“ z biedą wyciskają pretensje swych firm i złote zmieniają zaraz na dolary!“

Lwów, 15. września.

(y). Jedna z najpoważniejszych firm handlowych we Lwowie, pozostająca w ciągłych stosunkach handlowych z firmami zagranicznemi, otrzymała świeżo w związku z przeżywanem przez nas przesileniem walutowem bardzo charakterystyczne listy od dyrekcyj owych firm, świadczące, iż od pewnego czasu zagranica o kupiectwie naszem wyrobiła sobie

bardzo przykrą opinję.

Fakt ten notujemy z obowiązku dziennikarskiego, zwracając na treść tych listów **uwagę kompetentnych czynników warszawskich.** Oto odnośne ustępy owych listów w dosłownem tłumaczeniu:

„...z drugiej strony **jest obecnie nieslychanie**

ciężko pracować z Polską,

ponieważ **wskutek ciągle zmieniających się rozporządzeń polskiego rządu, żaden człowiek nie jest w stanie dokładnie się zorjentować w tych zarządzeniach.** ...Niewiadomo obecnie naprawdę, czy zlecenie, przyjęte np. dzisiaj do wykonania, po wykonaniu go będzie można ekspedjować, bo w międzyczasie **można ciągle oczekiwać, że wyjdą znowu jakieś nowe rozporządzenia,** które wysyłkę uniemożliwią.

...Zrozumie WPan, że w tych warunkach bez pewnego uprzedzenia nie można pracować. Zaznaczyć muszę z naciskiem, że czynię to nie z powodu braku zaufania do WPana, ale jedynie w następstwie obecnych krytycznych stosunków. **Towar otrzyma WPan po wyrównaniu przesłanej faktury...,** niestety

inaczej do Polski ekspedjować nie mogę,

ponieważ obawiam się, że **może wyjść w Polsce rozporządzenie, nakładające areszt na mienie zagraniczne i w takim wypadku narażonym by się było na zupełną ruinę.**

Druga firma wszechświatowej sławy pisze w sposób następujący:

„W najbliższym tygodniu wyjeżdża do Polski nasz dyrektor N. N. **w celu rozpoczęcia inkasowania należytości** i będzie miał zaszczyt zgłosić się u WPana we wtorek, 15 b. m. Dzieje się to po raz pierwszy, że **zmuszeni jesteśmy przedsiębrać**

specjalną podróż

w tym celu, a powodem tego są obecne stosunki w Polsce, względnie nader powoli wpływające przekazy pieniężne z Polski“.

Listy powyższe, aczkolwiek są naturalną konsekwencją pociągnięć rządowych, w brzmieniu swojem dowodzą o

niekorzystnej opinji,

jaką wyrabiać sobie zaczyna o nas zagranica.

Przy tej sposobności musimy zanotować fakt, że we Lwowie przebywa obecnie wielu **przedstawicieli firm zagranicznych,** którzy przybyli tutaj w celu inkasowania należytości. Wobec zamierzającego ruchu handlowego inkasenci ci

„siedzą na szyjach“

naszych kupców, którzy w celu podtrzymania swojego kredytu, **wypłacają im każdą wpływającą do interesu kwotę.** Otrzymane w ten sposób złote **mieniają przedstawiciele natychmiast na dolary, płacąc za nie na czarnej giełdzie każdą cenę.**

Robotnicy polscy do Francji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. września. (Z).

Z Katowic donoszą, że przez stację zborną w Mysłowicach wyjechały ub. tygodnia dwa transporty robotników polskich do Francji. Oba transporty liczyły razem 656 osób, w tem 76 kobiet i 102 dzieci.

Kłopoty wystawców zagranicznych na Targach Wschodnich.

Lwów, 15 września.

(jp) Zakaz sprzedaży eksponatów zagranicznych, jaki wskutek zamknięcia granic dla obcego importu dotyka w sposób bardzo niemiły wystawców zagranicznych, mimo usilnych starań Zarządu Targów Wschodnich **nie został dotychczas uchylony.**

Nie można zaiste wstrzymać się od wyrażenia **zdziwienia wobec tej taktyki władz centralnych,** która bynajmniej nie idzie w parze z tem poparciem instytucji Targów Wschodnich, o jakiem zapewniają nas ze sfer rządowych. Jest to tem bardziej niezrozumiałe, że o obesłanie Targów przez zagranicznych wystawców już na kilka miesięcy naprzód zabiegała nie tylko Dyrekcja Targów, ale i nasze konsulaty przy obcych rządach, **zapewniając wystawców, iż zostaną im udzielone wszelkie możliwe ułatwienia.**

Gdy wskutek niespodziewanego kryzysu złotowego nastąpił zakaz wwozu, Zarząd Targów Wschodnich natychmiast rozpoczął kroki u rządu, aby z pod tego zakazu wyłączyć eksponaty, nadesłane na Targi. Jednak jakkolwiek miało to miejsce **już miesiąc temu,** do tego czasu **nie nadeszła żadna odpowiedź** z Warszawy, jak również bez odpowiedzi pozostaje dotychczas, **wysłany w niedzielę telegram** z urgensem w tej sprawie.

W razie gdyby zakaz ten nie został cofnięty, naraziłoby to wystawców zagranicznych na kosztowny i uciążliwy powrotny transport eksponatów, a w rezultacie zraziłoby zagranicę do uczestniczenia na przyszłość w Targach, a tem samem zachwiałoby poważnie ich opinję w świecie handlowym i przemysłowym zagranicy.

To stanowisko rządu jest tem bardziej niewytłómaczone, że **nie chodzi tu bynajmniej o jakieś wielkie ilości towarów,** któreby mogły naszemu bilansowi handlowemu zagrażać, gdyż cały kontyngent towarów zakazanych, może wynosić **conajwyżej 3—4 wagonów.**

Jak się dowiadujemy, minister rumuński **Constantinescu,** który wczoraj wraz z wicemin. **Bertonim** wyjechał do Warszawy, zamierza poczynić u rządu starania w celu uchylenia zakazu, zwłaszcza, że wystawcy rumuńscy, którzy przywieźli owoce, wina, sery, kawior itp. byliby bardziej od innych dotknięci tym ostracyzmem, który nie przyniesie zaprawdę korzyści, a tylko rodzi niepotrzebnie złą krew i kompromituje nas wobec obcych. Bo jakże przy takiej nauczce będzie mógł świat wierzyć zapewnieniom naszych przedstawicieli zagranicznych?

Wszystkie n jwybitniejsze mi sta Polski, zes ły się na wspólny sejm na teren e Lw wa.

Co opowiada Polakowi Pawilon Związku miast?

Lwów, 15 września.

(jp.) Tegoroczne Targi Wschodnie rozmaite wywołują sądy wśród publiczności. Tym, którzy pamiętają **reprezentacyjna wspaniałość eksponatów na pierwszych Targach,** obecny poziom Targów

wydaje się obniżony,

narzekają, że właściwie niema na nich nic nadzwyczajnego. Sąd taki jednak jest bardzo powierzchowny i polega na **ciągłem mieszaniu pojęcia Targów i Wystawy.**

Nie o wspaniałość i popis tu chodzi, lecz o

kupno i sprzedaż.

o transakcje właśnie w tych wszystkich nienadzwyczajnych artykułach, które jednak stanowią zapotrzebowanie życia codziennego.

Jeżeli jednak chcemy ująć znaczenie roli, jaką Targi spełniają, to szukać jej należy w czem innem. Przedewszystkiem w tem

zainteresowaniu sie Targami całej Polski.

w obesłaniu ich przez wszystkie dzielnice; w skoncentrowaniu się naszego pulsującego życia gospodarczego w tym grodzie, co „semper fidelis“ jest na straży wschodnich rubieży Rzeczypospolitej i nietylko krwią serdeczną umiał ją dla niej użyźnić w czasie wojny, ale umie stworzyć w nim **splot jej żywotnych interesów, powiązać się z nią czynem, dążeniem do ekspanzji gospodarczej.**

To znaczenie Targów Wschodnich dla zespolenia Lwowa z całą Rzecząpospolitą, znalazło najwymowniejszy wyraz w kreacji

Pawilonu Związku Miast.

Jest to myśl tak szczęśliwa i piękna, że zasługuje na szczególniejsze podkreślenie. Tu na terenie wspólnym jak na jednej platformie

znalazły się obok siebie

wszystkie nasze najwybitniejsze grody: **Warszawa, Poznań, Lwów, Kraków, Łódź i Łuck** — tu przyjrzeć się sobie mogą wzajemnie i powiedzieć wszystko o sobie. Zestawienie statystyczne wszelkich działów gospodarki miejskiej, stan szkół, stan urządzeń społecznych i technicznych, komunikacje, ulice i ogrody, projekty rozbudowy i plany. To wszystko **co każde z tych miast ma najpiękniejszego,** czem się poszczycić może, znalazło się tutaj w obrazach i zestawieniach graficznych — tu opowiadają o swoich **przyszłych zamierzeniach,** a zarazem wykazują te **wszystkie niedomagania i potrzeby,** którym odpowiedzieć i podołać należy należy pracą własną, a w wielu wypadkach, także **praca i akcją wspólną wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.**

Tu schodzi się krąg interesów tych miast i zawiązuje się ta spójnia, która może doprowadzić do wielkich rzeczy, i dlatego Pawilon Związku Miast na tegorocznych Targach Wschodnich zasługiwał na najżywszą uwagę publiczności, zwiedzającej Targi, a wymowa dat statystycznych, wykresów i obrazów w nim zawartych, winna być zrozumianą przez ogół społeczeństwa.

Z uwagi na to w najbliższych numerach „Gazety Porannej“ zajmiemy się tym tematem i uczynimy z naszymi Czytelnikami bodaj krótki przegląd tego materjału, jakiego dostarczyły poddostatkiem dla głębokich nawet studjów eksponaty Związku miast.

—o—

Aresztowania Chińczyków w Moskwie.

Warszawa, 14. września. (Z).

Z Moskwy donoszą: W ostatnich dniach dokonano masowych aresztowań wśród członków tutejszej kolonji chińskiej, zwłaszcza studentów. Są oni podejrzani o uknucie spisku na życie posła japońskiego w Moskwie Danako.

—o—

ALFABET NIEMIECKI ZNIKNIE ZE SZKÓŁ...

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. września. (Z).

Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. wydał zarządzenie w sprawie **zamiany alfabetu gotyckiego na alfabet łaciński** w szkołach **z językiem wykładowym niemieckim.**

Olbrzymie rzesze naszej dziatwy

muszą dostać tanią i dobrą książkę szkolną!

Półczwarta miljona uczniów szkół powszechnych stanowi czynnik, dla którego nie należy skąpić wysiłków. -- Brak silnej organizacji nauczycielstwa ludowego. -- Chaos w dziale wydawnictwa podręczników. Książka szkolna winna znaleść dobrego wydawcę!

Rozpoczęty przed kilku dniami w „Gazecie Porannej“ cykl artykułów których zadaniem jest wywalczenie dobrej i taniej książki szkolnej, kontynuujemy dalej poniższym artykułem:

Lwów, 15 września.

Niemniej doniosłe zagadnienie, a raczej cały splot zagadnień stwarza podręcznik dla szkół powszechnych. W państwie naszem jest szkół powszechnych bez mała 30.000, a ilość młodzieży pobierających w nich naukę dobiega do 3,500.000. Zdawałoby się, że dla zaspokojenia potrzeb tak silnie rozbudowanego szkolnictwa powszechnego i z roku na rok wzrastającej ilości szkół powszechnych — nakładcy zdobywać się będą na poważne i wielkie wysiłki w tej mierze. Tymczasem na tem polu ruch mało ożywiony — produkcja książek tego typu stosunkowo słaba, zarówno jakościowo, jak ilościowo. Aż dziw, że brak firmy, któraby w tej dziedzinie wyspecjalizowała, chociaż ryzyka w tem nie byłoby żadnego — przeciwnie wielkość niezawodnych obrotów rokuje piękne nadzieje na wielkie choć godziwe zyski!

To, co się w dziale szkolnictwa powszechnego produkuje, stoi istotnie bardzo w tyle poza tem, co produkują inne narody. Czem sobie wytłomaczyć to zjawisko, sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i z oczywistym zmysłem kupieckim.

Zdaje mi się, że brak odpowiednio silnej organizacji wśród nauczycielstwa szkół powszechnych jest macierzystą przyczyną powyżej stwierdzonego faktu. A przecież nauczycielstwo szkół powszechnych jest bardzo liczne (prawie 70.000) i naogół zasobne, mogłoby więc wyłonić z siebie przepotężną wprost instytucję wydawniczą!

Obecnie panuje taki stan rzeczy, iż wszystkie firmy wydające książki szkolne rzucają się bezplanowo na wszystkie dziedziny podręcznikarstwa. Skutkiem tej niezróżnicowanej pracy firmy uprawiają wszystkie działy wydawnicze, na żadnym jednak nie skupiają swej energji i pomysłowości, co prowadzi do pewnej powierzchowności w pracy. Takie bezplanowe rzucanie się na wszystko, jest wynikiem nadmiernej, źle w dodatku pojmowanej konkurencji, co w ostateczności nieuchronnie prowadzić musi do tego, że żaden z prowadzonych działów — nie staje na stopniu doskonałości odpowiedniej.

W ten sposób pojmuje swe zadanie zarówno Ossolineum, jak Książnica, Arct jak Gebethner, nie mówiąc już o mniejszych — z wyjątkiem firmy wydawniczej K. Jakubowskiego, idącej po linji konsekwentnej specjalizacji.

Gonitwa za zyskiem, zmusza nakładców do rzucania się na wszystkie dziedziny pracy wydawniczej, niezależnie od posiadanych kwalifikacji, a w następstwie tego szkoła otrzymuje podręczniki, niedostatecznie przygotowane w pomyśle, jak i wykonaniu. Ta bezplanowa gorączka i chaotyczność w pracy musi się jak najfatalnej odbijać na młodzieży — jak i na szkole samej. Wzajem licytujący się nakładcy, zmuszają autorów do pośpiechu — samych zaś siebie do pobieżności w redakcyjnem przysposabianiu podręczników — a wynikiem tego są podręczniki szkolne słabe pod względem merytorycznym, a wprost horendalne pod względem wydawniczym. Wszystko w nich przypadkowe i niezwiązane w jednolitą, świadomą dróg i celów, całość; bardzo marne ilustracje zazwyczaj harmonizują z nieprzemyślanym tekstem, a wszystko to dostraja się godnie do nieudolnej szaty typograficznej. Tanio produkować a drogo sprzedawać — szybko a źle wydawać — lecz jak największe pole zbytu zyskiwać — oto tajemnicze hasła naszych nakładców!

Zdawałoby się, że po tej linji najmniejszego oporu pójdą tylko zwyczajni spekulanci wydawniczy, których nic nie obchodzi, poza ich osobistą korzyścią, boć przecie dobry kupiec nie mógłby być tak krótkowzrocznym i małodusznym! Niestety jednak w praktyce na tę drogę wstąpili prawie wszyscy, a nawet firmy tak mocne i pewne w głoszonych przez siebie hasłach ideowych, jak Książnica i Ossolineum.

Od tej chwili sprawa zaczyna już być poważną i zastanowienia godną. Kto się zabiera do produkowania książki szkolnej, ten porywa się na rzecz wielką i bardzo odpowiedzialną. Świadomość wynikającej z rodzaju pracy odpowiedzialności, nakłada pewne obowiązki. Aby im podołać trzeba posiadać coś więcej w sobie poza sportem zdawkowym przeciętnego spekulanta lub kupca. Nie można książki szkolnej pojmować wyłącznie jako lukratywnego interesu, bo wówczas wartość jej zacznie spadać gwałtownie!

Dobra książka szkolna musi być wynikiem nie tylko doskonałości fachowej — ale także pewnej temperatury ideowej — musi w niej być jakiś odblask ideału ożywiającego i zapładniającego nieustannie jej współtwórców.

Czy te warunki istnieją u naszych wydawców? A jeżeli nie — to jakie przyczyny składają się na ich brak — oto pytania, których nie można zostawić bez wyczerpującej odpowiedzi, nie teoretycznej, lecz na faktach opartej.

Koncert „Gazety Porannej“

przyniósł wydatną pomoc Powstańcom r. 1863.

Podziękowanie Komitetu dla p. Messal oraz wszystkich artystów, biorących udział w koncercie.

Lwów, 15. września.

Od gen. bryg. dr. Ignacego Zielińskiego, przewodniczącego Komitetu koncertu „Gazety Porannej“ na rzecz uczestników powstania z 1863 r., otrzymujemy następujące pismo:

Komitet składający się z pp. gen. dra **Bałłabana,** pułk. **Żukowskiego,** maj. **Szymonowicza** i redaktora **Zacharjasiewicza,** który urządził w dniu 24. maja br. koncert **przy udziale artystki pani Massal** na rzecz uczestników powstania 1863/4 r. podaje do wiadomości, że ogólny dochód brutto z tego koncertu wyniósł 1.219 zł. Po odtrąceniu wydatków w kwocie 91 zł. 56 gr., pozostaje czysty dochód w kwocie 1.127 zł. 44 gr.

Z tego czystego dochodu została wypłacona w lipcu kwota 880 zł do rąk prezesa uczestników powstańców, zaś resztę tj. kwotę 247 zł. 44 gr. złożono obecnie na moje ręce, która oddaną zostanie do dalszej dyspozycji uczestników powstania.

Przy tej sposobności składam najserdeczniejsze podziękowanie Pani Messal nie tylko za udział w koncercie, któremu zawdzięczyć można niezwykłe powodzenie tego wieczoru, ale również za jej **szczodry dar 200 zł.,** które wielka ta artystka złożyła na cel powyższy. Dziękuję też serdecznie **wszystkim Artystom,** którzy w tym koncercie współdziałali, jak również i **Panom z Komitetu organizacyjnego.**

Gen. bryg. dr. Ignacy Zieliński,
Przewodniczący Komitetu.

Z Teatru.

Lwów, 15 września.

Próby „Tańca o północy“, sensacyjnej sztuki Mere'a, granej z olbrzymiem powodzeniem w Paryżu, dobiegają końca. Premjera we środę. W sztuce tej rozpoczyna szereg gościnnych występów na lwowskiej scenie Anna Zielińska, ulubienica publiczności lwowskiej, której fascynujący talent oraz subtelna wnikliwość w kreacje współczesnego repertuaru utkwiły na długo w pamięci wszystkich miłośników prawdziwej, czystej sztuki. Ostatnie występy tej artystki w „Ninie“ Kampfa cieszyły się niebywałem powodzeniem, zapełniając kilka razy po brzegi salę Teatru Wielkiego. Obok Zielińskiej wystąpią w głównych rolach Barwiński, Kwiatkowski i Stępowski.

(h. z.)

O reformie rolnej i jej skutkach

radzić będą wkrótce prywatni oficjaliści rolni.

Lwów, 15 września.

Dnia 20. września 1925 o godz. 11 odbędzie się we Lwowie **w sali Towarzystwa Gospodarskiego** przy ul. Kopernika 20 ogólny **Zjazd urzędników i pracowników prywatnych, zajętych przy administracji majątków rolnych.** Na zjeździe tym będzie omawiana **sprawa reformy rolnej w Polsce** i zajęcie przez powyższych pracowników pewnego stanowiska wobec uchwalonego już przez Sejm projektu ustawy o parcelacji. Ponieważ reforma rolna w całem państwie **godzi w byt wszystkich prywatnych urzędników zajętych na roli,** ponieważ nie zabezpiecza ona bytu wielu tysięcy pracowników i ich rodzin, nie może ona być milcząco pominięta i wprowadzoną w życie **bez zasięgnięcia zdania tych, których zawód związany jest z rolą.**

W tym też celu urządza komitet zjazdowy w powyższym czasie zebranie, aby pracownicy prywatni mogli wypowiedzieć się **co do projektowanej parcelacji** i przedstawić swoje postulaty **kompetentnym czynnikom.** Na zjazd ten winni wszyscy interesowani przybyć jak najliczniej, a odnośni pracodawcy udzielą zapewne potrzebnych na ten czas urlopów.

24 bezcennych pereł w jednej muszli.

Niezwykłe szczęście holenderskiego rybaka, olbrzymi zarobek spekulanta i zemsta konkurenta.

Haga, we wrześniu.

(f). W małej holenderskiej wiosce rybackiej Hardervick żyje niejaki Mündebey, którego karjera bardzo osobliwa zasługuje na szczegółową opowieść:

Podobno gdy jeszcze był malcem, cyganka przepowiedziała mu nagle i niespodziane zbogacenie się. Rybak wyjaśnił sobie to w ten sposób, iż wygra los na loterji i zaczął gorliwie zakupywać losy. Tymczasem Fortuna, spełniając wróżbę cyganki, obdarzyła go szczęściem o wiele wcześniej, niżby się mógł spodziewać: Oto onegdaj ułowił on

olbrzymią muszlę perłową,

po której otwarciu okazało się, iż **zawiera ona aż 24 ogromnych, pierwszorzędnych pereł.** Wieść o tem niebywałem odkryciu szybko rozeszła się po całej Holandji i wkrótce zaczęli napływać kupcy pereł i jubilerzy. Jeden z nich, Niemiec z miasta Herder, ofiarował mu za perły ogromną kwotę

20 tysięcy funtów szterlingów.

Sprytny Niemiec jednakże doskonale zarobił na tem kupnie, gdyż perły dał odrobić i sprzedał je następnie jubilerom nowojorskim, którzy z nich sporządzili przepiękny naszyjnik. Pewien miljoner nabył go za 325.000 dolarów i ofiarował słynnej gwieździe filmowej, Pearl White.

Ale na tem nie skończyła się historja cudownej konchy perłowej. O wszystkiem dowiedział się konkurent owego szczęśliwego handlarza pereł i postanowił się zemścić na koledze, który zrobił tak dobry interes. Poszedł tedy do rybaka-odkrywcy i wyjaśnił mu, że wedle ustaw holenderskich, ma prawo żądania zwrotu pereł, gdyż perły złowione na wodach Holandji, można sprzedawać tylko z zyskiem 10-procentowym. Ponieważ jubiler z Herder zarobił 200 proc., więc rybak ma prawo zażądać zwrotu pereł, lub 115.000 dolarów.

Wywiąże się z tego interesujący proces, gdyż rybak stosownie do rady zaskarżył jubilera. Muszlę-unikat, która w łonie swem kryła 21 pereł, zakupiono do zbiorów British Museum.

W szale upojenia kokainowego poderżnął kochance gardło brzytwą.

Trupa ukrył w kufrze i uciekł do innego miasta.

Rzym, we wrześniu.

(+). Donoszą z Genui o niezwykłej zbrodni: Oto znany kokainista Gregori, który miewał w swem mieszkaniu schadzki z niejaką panią Bruno, mężatką, również oddającą się nałogowi kokainizowania, **w przystępie szału, spowodowanego nadużyciem narkotyku, przeciął kochance gardło brzytwą, zaś trupa ukrył w kufrze.**

Ochłonąwszy z szału, morderca usiłował **zatrzeć ślady zbrodni.** Noc spędził w przybytkach rozpasanej zabawy, usiłując zagłuszyć wyrzuty sumienia. Nad ranem koleją pojechał do Medjolanu i tam się ukrywał aż do chwili, gdy policja odkrywszy zbrodnię, wyszukała go i aresztowała.

Z muzyki.

Koncert pianisty Z. Drzewieckiego.

Lwów, 15. września.

Apel do uczuć patrjotycznych publiczności — afisz zapowiadający recital na cele budowy „Domu Żołnierza Polskiego“ — pozostał, niestety, głosem wołającego na puszczy: w sali Kasyna oficerskiego zebrała się w sobotę 12. bm. szczupła tylko garstka słuchaczów.

Wywołanie w tak niekorzystnych warunkach odpowiedniego nastroju — owej miłej, nasyconej zachwytami audytorjum „temperatury“ — należy, jak wiadomo, do najtrudniejszych zadań koncertanta. Artyzm pianistowski p. Zbigniewa Drzewieckiego pokonał przeważnie te trudności, zwłaszcza podczas interpretacji kilku utworów Chopina — program obejmował też, jako numer wstępny, sonatę Beethovena), oraz tych dzieł, w których walorze kompozytorskim tkwi sprzyjające produkcji podłoże do wywoływania głębszych wrażeń i sukcesów więcej niż technicznych. Wszystkim jednak częściom onegdajszego programu zalety tej przyznać niepodobna, zważywszy, że hipermodernistyczny układ kilku dzieł (że tylko wspomnę o najnowszych mazurkach Szymanowskiego i następnych, jak program podaje, utworach Prokofjewa) nie łatwo znaleźć mógł drogę do percepcji słuchaczów. Wymagana od form o rytmie tanecznym prostota kłóci się tu dość wyraźnie z harmonizacją bardzo wymuszoną i pretensjonalną, pozostają więc, jako plusy, przedewszystkiem rozmiary tych kompozycyj: krótkość. dzięki której zarówno wykonawca, jak słuchacz nie doznają dotkliwego znużenia. Wdzięczniejsze stanowczo pole do popisu otwarło się dzielnemu pianiście w ognistych i brawurowych tańcach hiszpańskich (wedle programu: Manuel de Falla, „Andaluza“ z cyklu „Danses espagnolles“), a najszersze niezawodnie w oryginalnej, istotnie pięknej i efektownej serenadzie zatytułowanej: I. Albeniz, „Torre bezmeju“.

Zaznaczyć również wypada poważny sukces p. Drzewieckiego, odniesiony w pierwszej części recitalu interpretacjami Chopinowskich utworów. Gra wirtuoza, technicznie bardzo wydoskonalonego, nie zawsze może uwzględnia dostatecznie pierwiastki uczuciowe i poetyczne, lecz odznacza się indywidualnem ujęciem swego zadania. — Niezależnie od niektórych szczegółów, do których nie przywykliśmy, mając w pamięci interpretacje słynnych Chopinistów, jak H. Melcer, A. Michałowski i J. Śliwiński, pozostajemy pod wrażeniem gry artystycznej, starającej się wniknąć subtelnie a indywidualnie w intencje nieśmiertelnego mistrza.

Po wyczerpaniu programu zniewoliły koncertanta oklasków do wykonania dodatków.

Fr. Neuhauser.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 16. IX. 1925.

MARGUERITE COMERT.

Scena zazdrości.

Przesadą jest twierdzenie antyfeministów, że wszystkie kobiety są wewnętrznie do siebie podobne. Podobnie, jak ich bracia wyższego rzędu, mężczyźni, przedstawiają one różnorodność psychiczną, odpowiadającą wszelakim odcieniom od podłości aż do bohaterstwa. Jedynie kobiety zakochane są wszystkie siebie warte. Od najbardziej dziecinnej do zupełnie przeżytej równie odważne i okrutne. A może nawet mają słuszność. Osądźcie to sami.

Byłam, o ile sobie przypominam, dziewczynką bardzo prawą i dobrą. W lecie spędziłam większą część wakacji na ratowaniu uwięzionych much, które padały ofiarą lepu. W szkole podpowiadałam lekcje współzawodniczkom o pierwszą nagrodę, a kiedy popełniłam jakieś wykroczenie, przyznawałam się bez wahania ze skruchą o wiele przewyższającą karę, która zwykle była drobna, gdyż wychowywano mnie łagodnie jako dziecko nad wiek rozwinięte i wrażliwe.

Omal nie rozpłakałam się, gdy pokojówka rzekła mi pewnego dnia:

— Nie patrz się tak do lustra. Zniszczy się.

— Jestem zanadto ufryzowana, prawda Melanjo?

— Co to, to prawda, wyglądasz jak kropidło.

Poprzedniego wieczora zapleciono mi włosy w dwadzieścia pięć drobnych warkoczyków ciasnych i zmoczonych wodą, na których spałam jak na poduszce z grochu. A nagrodą tej męki był dzisiaj epitet: kropidło...

— Naturalnie, że lepiej wyglądasz z codziennym swoim warkoczem — zakończyła bezlitosna Melanja.

Przesadzała zresztą. Mimo wszystko zdawałam sobie sprawę, że z codziennem uczesaniem i w zwykłej białej sukience wyglądałabym jak Kopciuszek na rozdaniu świadectw u panny Popanet, mojej; nauczycielki muzyki.

To rozdanie świadectw bez estrady i bez nagród odbywało się wśród bardzo skromnego ceremonjału w salonie panny Popanet. Nie zaproszono nawet rodziców dwunastu jej uczenic.

Uczestniczyły w uroczystości tylko niektóre jej przyjaciółki i rodzina, wśród niej zaś brat panny Popanet, Raul.

Z powodu tego Raula spałam niby na strączkach grochu i wpatrywałam się uporczywie w lustro.

Raul był już stary, miał co najmniej piętnaście lat, dorównywał wzrostem swemu ojcu, i musiał pochylać się bardzo, aby zniżyć swoje pieszczotliwe oczy do poziomu moich, gdy witał się z miną pytającą.

Co znaczyło to zapytanie? O co prosiły jego ciemne oczy z pod łuku cienkich brwi?

Rozdanie świadectw odbywało się szybko. Panna Popanet wywoływała uczenice po kolei według stopnia pilności. Każda z nich wysłuchiwała parę słów powinszowania i zachęty, poczem dziękowała ukłonem i uśmiechem, jakgdyby istotnie dostała świadectwo.

Potem był podwieczorek, bardzo smaczny, który zjadało się siedząc dokoła stołu. Prawdopodobnie dlatego nie zapraszała rodziców, kosztowałoby to zbyt wiele.

Po podwieczorku biegłyśmy bawić się w ogrodzie, w którym był tennis, krokiet i huśtawka. Ja najlepiej lubiłam huśtawkę.

Nie pamiętałam zeszłorocznych pochwał panny Popanet, ani podwieczorku. Pamiętałam jedynie, że Raul miał na sobie koszulę w żółte kropki, niebieski krawat i że huśtał mnie... huśtał...

On to otworzył mi drzwi od salonu, w którym znajdowało się już kilka uczenic, a wśród nich Fanny Louchard, nazywana Nini, najmniejsza z całego kursu i najładniejsza o drobnej główce tonącej w mnóstwie złocistych loków.

Raul usiłował ją rozruszać.

— Jak się nazywasz?

Wymieniła swoje imię, na co zaprotestował.

— To nie dość ładne dla ciebie. Trzeba cię nazwać Słoneczkiem.

Zaśmiała się niemądrze... potem zaś, gdy nalegał: „Cóż, chcesz się nazywać Słoneczkiem?“ — zarzuciła mu ręce na szyję, on zaś okrył pocałunkami złote loki na czole.

Tymczasem zebrali się wszyscy. Odbyło się rozdanie świadectw. Panna Popanet wywołała mnie pierwszą i wygłosiła pochwałę tak długą, że dokoła rozległy się oklaski, gdy składałam ukłon. Nini oczywiście wymieniono na końcu. Była ona najmłodsza i prawie idjotka.

Teraz spożywano podwieczorek przy długim stole, dzieci po jednej stronie, dorośli po drugiej. Raul zasiadał między dorosłymi blisko środka stołu. Nini była obok mnie na jednym z końców.

Kiedy podawano krem i biszkopty szepnęłam służącej, aby jej nie podawała:

— Trochę jej jest niedobrze; lepiej, żeby nie jadła.

To samo zrobiłam przy torcie i owocach. Rzucałam pestki z brzoskwiń i śliwek na jej talerz podczas gdy wszyscy na-

Tajemnica rodzinna miljonera żydowskiego.

Trucizna, czy wypadek? -- Złowrogie wino palestyńskie z góry Karmel. Młoda żona usiłuje wyskoczyć przez okno. -- Mąż błaga o tajemnicę.

Warszawa, 14. września.

Warszawa wczoraj miała nielada sensację. Lotem strzały oto obiegła dzielnicę nalewkowską wstrząsająca wiadomość

o otruciu

przedstawieciela jednego z arystokratycznych rodów chasydzkich.

Według informacji, jakie udało nam się zebrać, sprawa miała przebieg następujący:

Zamieszkały przy ul. Dzikiej p. Bejrisz B., przedstawiciel

kilku firm zagranicznych.

trudniących się eksportem wina i koniaku, jest, jak na nasze stosunki, wyjątkowo bogatym człowiekiem.

Owdowiawszy, handlowiec poślubił przed rokiem pannę ze sfer postępowych, wychowaną

na pensji polskiej,

przytem młodszą od siebie o lat trzydzieści.

Pożycie nie było szczęśliwe. Nowa pani domu nie mogła się nagiąć do obyczajów chasydzkich, wskutek czego wynikały

częste sprzeczki,

w których brała udział córka handlowca z pierwszej żony.

Wczoraj małżonkowie doszli do porozumienia. By uświetnić ten fakt, młoda kobieta przygotowała wspaniałą ucztę.

Na stole ukazało się

wino palestyńskie

z Góry Karmel.

Handlowiec, po wypiciu kieliszka wina, pobladł raptownie, oparł się głową o brzeg stołu i wreszcie spadł z krzesła.

Na krzyki córki przybiegła służba. Zatelefonowano po lekarza, który

stwierdził otrucie.

Drzwi domu zamknięto i do późnej nocy nikogo nie wpuszczono, prócz jeszcze jednego lekarza, specjalisty chorób brzusznych.

Młoda mężatka próbowała wyskoczyć oknem na podwórze domu.

Chory chwilami odzyskuje przytomność, a wtedy prosi, by

nie oddawać sprawy

w ręce policji, gdyż to grozi kompromitacją całemu rodowi. Istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z sali sądowej.

Występek podstarzałej dozorczyni domu.

Lwów, 15. września.

(t). Pomimo swoich 43 lat i nędznego wyglądu **Katarzyna Tomaszyńska,** dozorczyni lwowska, znalazła adoratora. Kto nim jest, pozostało tajemnicą dla świata, za to konsekwencje adoracji były wczoraj przedmiotem rozprawy karnej przed Trybunałem sędziów przysięgłych.

9. lipca br. **na strychu jednej z kamienic w dzielnicy gródeckiej znaleziono zwłoki noworodka, w którego ustach wetknięty był knebel ze szmat.** Policja bez trudu znalazła sprawczynię, która zresztą nie próbowała ukrywać swojego postępku. Była nią **dozorczyni tejże kamienicy, Tomaszyńska.**

Przesłuchana na policji, a potem przez sędziego śledczego z płaczem i skruchą przyznała się, opowiadając szczegółowo, jak **narodzone na strychu dziecię rękami ndusiła, poczem wetknęła mu w jamę ustną kłębek ze szmat.** Jako powód podała **rozpacz, wstyd i niemożność wychowania dziecka.** Te same motywy przytoczyła wczoraj przed Tryb. sędziów przys.

Po rozprawie **Trybunał uwolnił Tomaszyńską** na podstawie werdyktu przysięgłych. Rozprawie przewodniczył **s. Dukiet,** oskarżał **prok. Paklikowski,** bronił **dr. Żywicki.**

Spryciarze, którzy się udławili... szynami.

Jeszcze jedna rozprawa na stary temat, któremu na imię: Demat.

Lwów, 15 września.

(t) Na sali sądowej sądu karnego odezwało się jeszcze raz echo niesławnej pamieci afer „Dematu". Przed Trybunałem zwyczajnym stanął wczoraj **Markus Rogen** z Sokala, oskarżony o zbrodnię **sprzeniewierzenia i oszustwa,** popełnionego na szkodę Skarbu państwa.

Rogen wraz ze **zbiegłym Izydorem Weidmanem** zajęci byli u **przedsiębiorcy dematowego, Stasława Kniżatki,** w charakterze jego pomocników i upoważnieni byli przez „Demat" do zbierania w rejonie Sokala i Podhajec porzuconych materjałów wojskowych

Przy operacjach tych zawsze manipulowali na szkodę swojego służbodawcy Kniżatki, oraz Skarbu Państwa. Technika tych manipulacji była znana ogólnie: komisje odbiorcze przyjmowały jeden i ten sam materjał nie jeden raz.

5. sierpnia 1922 zamierzali Rogen i Weidmann połknąć za wielki kąsek i udławili się. Oto **drugi raz do odbioru przedstawili komisji przyjęta już raz partię 5603 sztuk szyn kolejowych i 2250 haków telegraficznych!** Wartość tego materjału wynosiła olbrzymią na owe czasu **sume 20 miljardów marek!** Wskutek wykrytego oszustwa pociągnięto do odpowiedzialności przedsiębiorcę Kniżatkę i zatrzymano należną mu od Dematu kwotę.

Akt oskarżenia zarzuca oprócz tego Rogenowi sprzeniewierzenie beczki cynkowej, miedzianego czajnika rosyjskiego, miedzianej konewki i innych przedmiotów. Z powodu niestawienia się kilku świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył r. **Dworzak,** oskarżał prokurator **Nowacki,** bronił adw. **dr. Bromberg.**

—o—

Groźny pożar w Rudańcach.

(Od naszego korespondenta.)

Jaryczów Nowy, 14. września.

(—). W zabudowaniach Wasyla Semczyszyna w Rudańcach wybuchł wczoraj z niewyjaśnionej przyczyny pożar, który skutkiem szalejącego wichru przerzucił się szybko na sąsiednie gospodarstwa. Wkrótce stanęły w ogniu zabudowania Ilka Daćki, Senka Semczyszyna i Michała Lemuszki, które niemal doszczętnie zgorzały. Straż pożarna, która późno przybyła z Jaryczowa, stłumiła dogasający już ogień. Szkoda wynosząca około 16 tys. złotych, tylko częściowo była ubezpieczona.

—o—

Chłopak chciał wykoleić pociąg.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 września. (Z)

Kasjerka kolejki wilanowskiej, pracująca na stacji w Kolminowie, spostrzegła wczoraj jakiegoś **malca, który rozkręcał śruby łączące szyny.** Malca wyprowadzono za uszy i odstawiono do posterunku policyjnego. Chłopak ów, niejaki Stanisław Tiborowski płakał i tłumaczył się, że nie chciał zrobić nic złego.

—o—

Ludność Łodzi.

Warszawa, 14. września. (Z).

Według urzędowej statystyki miejskiej, Łódź liczyła w dniu 1. lipca 538.600 mieszkańców, czyli o 18.861 więcej, aniżeli w lipcu ub. r. Ta sama statystyka stwierdza zarazem znaczne pozycje urodzin i spadek zgonów.

AFERA JÓZEFA GŁABIŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 września. (Z)

W związku z aferą z dostawami wojskowemi, zainicjowana przez aresztowanego już Józefa Głąbińskiego, dowiadujemy się, że w stosunku do poszlakowanych o udział w aferze osób wojskowych śledztwo wdrożyła prokuratura wojskowa.

około jedli, rozmawiali i nie zauważyli mojego postępowania.

Nini, która była lękliwa i głupia, przechodziła istne męki, ale nie śmiała powiedzieć słowa. Z początku myślała, że to żart. Patrzyła na mnie z pod oka, oczekiwała wybuchu śmiechu, przekonana, że zawołam służącą i włożę na jej talerz należne przysmaki. Wreszcie przestała wogóle rozumieć, co się dzieje i myślała jedynie o tem, aby powstrzymać się od płaczu.

Dopiero, gdy wstawano od stołu, rozpacz jej wybuchnęła.

— Ja... ja... jestem głodna. Chcę podwieczorek...

Uszczypnęłam ją w ramię, usiłując zmusić do milczenia: „Byłaś wymieniona ostatnia, źle się uczysz, nie masz prawa do podwieczorku".

Ona jednak szlochała nie słuchając mnie. Wszyscy nas otoczyli. Panna Popanet żądała wyjaśnień. Udzieliłam ich:

— To prawda. Ona nic nie jadła. Powiedziałam, że nie jest głodna.

Panna Popanet z wypiekami zdumienia na twarzy nie mogła wymówić słowa.

Ojciec jej odezwał się wreszcie:

— To niesłychane! Ale dlaczegoś to zrobiła?

Odpowiedziałam tonem stanowczym i lodowatym:

— Aby się przekonać, jak daleko sięga jej głupota.

Ze wszystkich oczu leciały na mnie gromy, w powietrzu krzyżowały się okrzyki oburzenia, a nikt nie rozumiał nic, z wyjątkiem Raula, na którego patrzyłam i który patrzył na mnie.

Nie miał mnie huśtać tego dnia...

Panna Popanet postanowiła zamknąć mnie w swoim pokoju aż do przyjścia Melanji. Była to jedyna kara. Nie powiedziano nic rodzicom, dosyć już i tak nieszczęśliwym, że wydali na świat podobnego potwora.

Wszystko to było mi zupełnie obojetne. Uwięziona w pokoju myślałam o Raulu i byłam pewna, że i on myśli o mnie. Istotnie przy odejściu podszedł do mnie i szepnął do płonącego ucha:

— Przebacz mi, kochana moja, kochana...

Uchyliłam się od jego pocałunku.

— Zostaw mnie, idź do Nini, twojego Słoneczka.

Odpowiedział tak, jak powinien był odpowiedzieć.

— Nie, nie, bądź spokojna... ciebie tylko kocham, ciebie jedną... ty jesteś taka zła!

Tłum. F. M.

Z dziwów przyrody.

Dziki osioł biedz może przez czas dłuższy z szybkością 50 klm. na godzinę.

Naukowa ekspedycja. — W pustyni Gobi. — Kiang. — Wyścig z samochodem. — Zwyciężone zwierzę.

Nowy Jork, we wrześniu.

Amerykańskie muzeum historji naturalnej i redakcja miesięcznika „Asia" zorganizowały już kilka ekspedycji naukowych, z których trzecia dokonała niezwykle ciekawych odkryć

w pustyni Gobi.

Odkrycia te entuzjazmowały publiczność amerykańską, a gdy ogłoszono czwartą ekspedycję, posypały się tak liczne i wysokie subskrypcje pieniężne, iż w końcu odmówiono przyjmowania pieniędzy. Zaiste szczęśliwi to ludzie ci amerykańscy uczeni.

Czwarta ekspedycja,

będąca jak i poprzednie pod kierownictwem p. Roy Chapman Andrews, badać będzie faunę Mongolji, w szczególności zaś chce do trzeć do zachodniej części pustyni Gobi, gdzie żyją jeszcze naprawdę dzikie wielbłady i konie.

Z trzeciej wyprawy p. Andrews przywiózł ciekawe spostrzeżenia o faunie wschodniej części pustyni, w której znajdują się olbrzymie trzody dzikich osłów, zwanych

„Kiang"

i gazelle, jedne i drugie przystosowane doskonale do klimatu pustynnego i umiejące obywać się miesiącami bez kropli wody, żywiąc się jedynie trawą wysuszoną przez wichry i słońce.

Należy tu wspomnieć, że

wyprawa amerykańska

wyposażona była w kilka samochodów, skonstruowanych specjalnie do jazdy w okolicach, pozbawionych dróg, gdyż trudno nazwać drogami ścieżki, po których kursują karawany, wożące na wielbłądach towary między Pekinem a nielicznemi miastami w Mongolji. Dzięki tym samochodom p. Andrews mógł stwierdzić nieledwie matematycznie,

z jaką szybkością umie uciekać ścigany „Kiang"

i do jakiego jest zdolny wysiłku.

Szef ekspedycji w towarzystwie fotografa p. Shackelford jadąc w lipcowy poranek przez piaszczystą równinę, spostrzegł samotnego kianga.

Zbliżyliśmy się do niego — pisze w swem sprawozdaniu p. Andrews — i z daleka ujrzeliśmy, iż puścił się galopem w stronę, gdzie twardy grunt nadawał się doskonale do wyścigu.

Dwanaście razy usiłował umknąć

w góry, lecz zawsze udało mi się przeciąć mu drogę. Zbliżyliśmy się do niego na odległość dziesięciu metrów, jadąc z szybkością 65 klm. na godzinę. Chwilami odległość ta tak się zmniejszała, że piasek podniesiony tylnemi kopytami osła „zasypywał nam oczy".

Nagle „kiang" skoczył w bok i skierował się w stronę skał poprzecznych rozpadlinami, jak gdyby zrozumiał, że jego prześladowcy nie nadążą mu na tak trudnym terenie. Istotnie maszyna zwolniła, a jadąc

z szybkością 47 klm. na godzinę

musiała dokonywać nieprawdopodobnych obrotów. Na przestrzeni pierwszych 25 klm. osioł pędził z szybkością 50 klm. na godzinę. Zwolna jednak zaczął się męczyć. Uciekając, nie porzucał jednak zamiaru dostania się na pole pokryte lawą, widząc w tem jedyny swój ratunek. Osiągnął wreszcie cel, ale siły jego były zupełnie wyczerpane. Uznając się zwyciężonym, pozwolił nam zbliżyć się do siebie i rżał jedynie nie broniąc się, gdy zaczęliśmy go głaskać.

Inteligentne zwierzę

zrozumiało prawdopodobnie bezcelowość walki z potworem stalowym, wydającym dziwne pomruki. Pokornie dał się doprowadzić idąc przed samochodem, a stanąwszy przed namiotem, położył się na piasku. Gdy ochłódł, przyniesiono mu wiadro wody. Napił się do woli, poczem umyto mu głowę, szyję i pozwolono mu wypocząć po ciężkim wysiłku.

Niewiadomo,

co myślał „kiang"

o swojem pierwszem zetknięciu się z cywilizacją, gdy oddalał się truchcikiem od namiotu, żegnany przez amerykańskich badaczy.

280 tysięcy kobiet za dużo w Polsce.

Inne kraje mają jeszcze więcej nadwyżki.

Lwów, 15 września.

(y) Ostatnie dane statystyczne wykazują w państwach europejskich silną przewagę liczebną kobiet nad mężczyznami. Na 1000 mężczyzn nadwyżka kobiet wynosi w Rosji 229, w Niemczech 100, we Francji 95, w Anglii 93, w Austrji 89, w Szwajcarii 77, w Czechosłowacji 75, w Norwegji 68, w Danji 53, we Włoszech 50, w Jugosławji 42, w Szwecji 36, w Belgji 33, w Grecji 13, w Niderlandach 10.

W Polsce na 1000 mężczyzn przypada 1100 kobiet, co przy zaludnieniu 28 miljonów daje nadwyżkę 280 tysięcy!

Równowagę wykazują jedynie Bułgarja i Rumunja.

Potworna fala bandytyzmu w stolicy czerwonej.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 14 września.

Z Moskwy donoszą: Stolica czerwona stoi pod znakiem **gwałtownego wzrostu zuchwałego bandytyzmu,** który wzmógł się ostatnio **do rozmiarów wprost niesłychanych** nawet w potwornych stosunkach rzeczywistości bolszewickiej. Bandyci nie zadawalają się już napadami i ograbianiem mieszkań lub przedsiębiorstw handlowych. Zuchwałość ich sięga do napadów **w biały dzień na tramwaje, kursujące po górnych ulicach stolicy.**

W ciągu jednego dnia grupa uzbrojonych „bandytów", lub — jak oni sami siebie nazywają, „anarchistów" — dokonała napadu na tramwaj w rejonie Wielkobutyńskiej ulicy. Zatrzymano więc ruch wozu, na motorowego skierowano lufy rewolwerów, a kilku bandytów wtargnęło do środka wozu, i natychmiast sterroryzowano licznych pasażerów. Po ograbieniu konduktora i wszystkich pasażerów, bandyci **ulotnili się w niewiadomym kierunku.** Tego samego dnia w podobny sposób ograbiono **jeszcze jeden wóz tramwajowy, cały szereg trustów państwowych i kooperatyw.**

Wszystkie dotychczasowe poszukiwania bandytów przez władze są **bezskuteczne.** O ile takie stosunki bezpieczeństwa panują w stolicy, to łatwo sobie wyobrazić, jak „kwitnie" bandytyzm na prowincji, gdzie jako prowodyrowie szajek bandyckich występują najczęściej... przedstawiciele „milicji ludowej" oraz innych organów władzy, powołanych do czuwania nad dobrem oraz życiem obywateli...

Wśród bezbrzeżnych przestrzeni Pacyfiku.

Wrażenia Polaka na samotnej wysepce Oceanji. — Wyprawa po ptasi produkt. — Szczątki starych świątyni. — Dziwaczne rzeźby na zboczach wulkanów i ślady „wielkich ludzi".

Wyspa Malden, we wrześniu.

Rzucona wśród bezbrzeżnych przestrzeni Oceanu Spokojnego, znajduje się mała wysepka Malden, położona na północny - wschód od archipelagu Manihiki. Ta mała wysepka ma zaledwie 12 mil angielskich wzdłuż, a 4 wszerz, wznosi się zaś tylko na 15 stóp ponad poziom morza. Nie posiada wcale wody i nic na niej nie rośnie: nawet wytrzymałe palmy kokosowe żyć na niej nie chcą.

Żyją na niej tylko w nieprzebranych ilościach ptaki morskie. One też stanowią jedyne stałe zaludnienie wyspy i jej... bogactwo. Co pewien czas zawija przed jej płaskie wybrzeża statek angielski Guano-Company dla zabrania ładunku ptasich ekskrementów — guano — które jest jak wiadomo, drogocennym nawozem. Z takim statkiem przybyłem i ja do Malden po owe przeklęte guano.

Po ukończonej robocie przyjmowania i ładowania tego naszego „towaru", chodzę wieczorami całymi wśród ruin i gruzów, znajdujących się na tej wysepce — tajemniczych resztek jakiejś prastarej cywilizacji, która odeszła we wszystko grzebiącą przeszłość.

Ruiny te są podobno ruinami świątyń. Jest ich na wyspie cała czterdziestka. Największa z nich ma 21 kroków długości a 10 szerokości, a wszystkie zbudowane są w formie dwóch terras z wielkich polerowanych dwumetrowych bloków kamiennych. Wygląd mają uciętej u góry piramidy, podobne do teocalli, które spotykałem w Meksyku. Wnętrze całe wyłożone płytami koralowemi, a pośrodku wznosi się coś nakształt ołtarza. Od tych świątyń prowadzą wyraźne ślady dróg, które kończą się raptownie u samego brzegu morza... co wskazuje, że obecna wysepka jest poprostu tylko wierzchołkiem wzgórza, czyli ostatnią pozostałością jakiejś większej przestrzeni lądu, zapadłego dziś w głębiny Pacyfiku. Zresztą cała Polinezja aż po archipelag Karoliński taki właśnie charakter posiada i wydaje się być tylko szczątkiem oddzielnego kontynentu, ongiś istniejącego.

Wszędzie w tej części świata nieraz na samotnej skale, sterczącej wśród niezmierzoności Oceanu, wszędzie tu spotyka się ślady czegoś co było, a czego już niema: to olbrzymie postacie, o niezmiernie długich uszach, wyciosane w bazalcie wulkanów, to napoły wykończone figury lub oblicza na ścianach kraterów, to całe powalone kolumnady, obrośnięte przez zwoje niesamowitych roślin, różnych gungu, hibiskus i kalamus... W najnieprzystępniejszych miejscach znajdowano paciorki z muszelek, łudząco podobne do upiększeń, używanych przez Indjan Poł. Ameryki na „mokasinach" (obuwie z surowej skóry), znajdowano też cudnie obrobione siekiery, wycięte ze środka olbrzymiej skorupy gigasa, a nawet tabliczki drewniane, zapisane znakami, których nikt dotąd odczytać nie umiał. A wśród dzikich Kanakasów i Poikopsów po dziś dzień opowiadają starodawne legendy o jakichś „wielkich ludziach", do których wolno było przemawiać tylko szeptem...

I tak sobie tu ciągle myślimy o tajemnicach przeszłości rodzaju ludzkiego...



TEATR WIELKI:

Wtorek 15. bm. „Noc Antonji“.

Środa, 16. września „Aida“, opera w 3 akt. J. Verdi'ego, występ M. Sowilskiego.

Czwartek, 17. września „Noc Antonji“, komedja w 3 akt. w 4 odsł. Lengyela.

Piątek, 18. września „Romans zeszytowy“. premjera. komedja w 3 akt. z prologiem Jerzego Kaisera.

Sobota, 19. września „Żydówka“, opera w 4 akt. Halevy'ego.

Niedziela, 20 września o godz. 3.30 pop. po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka“, komedja w 3 akt. Stefana Żeromskiego.

Niedziela, 20 września o 7.30 wiecz. „Romans zeszytowy“, komedja w 3 akt. z prologiem Jerzego Kaisera.

TEATR NOWOŚCI:

Wtorek 15. bm. „Hr. Marica“.

Środa, 16. września „Taniec o północy“. Premjera. Dramat w 4 akt. Karola More'a.

Czwartek, 17. września „Dorina“, operetka w 3 akt. Jana Gilberta.

Piątek, 18. września „Hrabina Marica“ operetka w 3 akt. E. Kalmana.

Sobota 19. września „Taniec o północy“, dramat w 4 akt. K. More'a.

Niedziela, 20. września „Lysistrata“ wznowienie, operetka w 3 akt. Pawła Linckego, z udziałem p. Meli Grabowskiej w roli tytułowej.

Początek przedstawień o 7.30 wiecz.

*

*

—o—

CUKIER DROŻEJE!

Cukrownie podniosły z dniem 12. bm. cenę cukru bardzo znacznie i tak przy cukrze grysikowym 10 zł., na 100 kg., zaś 12 zł. 50 gr. przy kostkach.

—o—

DZIENNIKARZE WIEDEŃSCY NA TARGACH WSCHODNICH.

Lwów, 15. września.

Przedstawiciele najpoważniejszych dzienników wiedeńskich, przybyli onegdaj do Lwowa samolotem celem zwiedzenia Targów Wschodnich. Wycieczka składa się z 6 osób, a mianowicie: „Neues Wiener Journal“ reprezentowała znana referentka spraw kobiecych p. Elza Tauber, „Wiener Allgemeine Ztg.“ i „Illustr. Extrablatt“ reprezentował p. Nowak, „Neue Fr. Presse“ p. Winter „Der Tag“ dr. Ermers. Nadto towarzyszyli wycieczce dr. Parnes, radca polskiego poselstwa w Wiedniu, oraz dr. Gerżabek, sekretarz polsko-austrjackiej Izby handlowej w Wiedniu.

Wycieczka opuściła już Lwów, część jej uczestników powróciła samolotem do Wiednia, część zaś pojechała zwiedzić Warszawę.

—o—

REEKSPEDYCJA EKSPONATÓW Z TARGÓW WSCHODNICH.

Dla celów reekspedycji eksponatów będą od godz. 6 wieczór dnia 15. bm. wpuszczane na plac wystawowy Targów Wschodnich tylko te firmy spedycyjne, które wykażą się pisemnem zleceniem ze strony wystawców. Na zabrane eksponaty wyjazd zezwolony będzie tylko przez główną bramę placu wystawowego. Wszystkie wjazdy boczne będą zamknięte.

—o—

Minister Constantinescu we Lwowie. Organizacje rolnicze Wschodniej Małopolski podejmowały w niedzielę wieczorem uroczystym obiadem bawiącego we Lwowie na Targach Wschodnich rumuńskiego ministra rolnictwa p. Constantinescu, który wygłosił toast na cześć gospodarczego rozwoju Polski.

Zbiórka na kościół kresowy w Rożyszczach. Rożyszcze, miasteczko nad rzeką Styrem przy linji kolejowej w powiecie Łuckim, jest ośrodkiem życia katolickiego i polskiego, urzędników miejscowych, rzemieślników i rolników osiadłych po wsiach i kolonjach gminy Rożyskiej. Mieszkańcy miasteczka Rożyszcz i okolicznych wiosek w ubogiej domowej kapliczce mogą jedynie raz na miesiąc wysłuchać Mszy św. Dziś buduje się kościół, lecz z braku dochodów robota postępuje powoli. Ze smutkiem spoglądamy, iż innowiercy mają piękne domy modlitwy, a my, Polacy, wiekowi rycerze tej ziemi w chylącej kaplicy maleńkiej modły zanosimy. W związku z poświęceniem, 16. września odbędzie się za zezwoleniem Dyrekcji Policji zbiórka uliczna we Lwowie na rzecz budowy kościoła w Rożyszczach. Z gorącym apelem zwraca się do Lwowian ludność Rożyszcz o składanie datków na ten zbożny cel.

Lwowscy złodzieje kieszonkowi dotrzymują słowa honoru!

Na placu Targów Wschodnich nie było wypadku kradzieży kieszonkowej.

Lwów 14. września.

(v) Dzięki przewidującym zarządzeniom Ekspozytury Policji śledczej nie słychać w tym roku o wypadkach kradzieży kieszonkowych na placu Targów Wschodnich.

Miejscowi kieszonkowcy zostali unieszkodliwieni w dowcipny sposób przez policję. Mianowicie, znając wszystkich bez wyjątku zawodowych doliniarzy we Lwowie, **zwołała policja przed Targami coś w rodzaju wiecu, na który wszystkich imiennie zaproszono.**

Przez odwołanie się do lokalnego patrjotyzmu lwowskich dzieci z jednej strony i groźbą surowych kar z drugiej, potrafiła policja uzyskać **od kieszonkowców lwowskich uroczyste przyrzeczenie unikania w czasie Targów Wschodnich Placu Powystawowego.**

Trzeba oddać im sprawiedliwość, że danego przyrzeczenia **solennie dotrzymują.**

Nie było dotychczas ani jednego wypadku kradzieży kieszonkowej na placu Targów Wschodnich, popełnionej przez jednego z lwowskich doliniarzy.

Natomiast w pierwszych dniach Targów było kilka wypadków otwierania torebek u pań, przeciskających się przez tłum. Sposób operowania wskazywał, że dokonywała je **ręka albo złodzieja pozalwowskiego, albo też wprowadzającego w czyn nowe metody,** nieznane dotychczas na gruncie lwowskim. W wypadkach tych obeszło się stratą bardzo nieznaczną.

Obecnie zarządziła Ekspozytura policji śledczej ustawienie w punktach, w których powstaje ścisk, posterunkowych, zwracających uwagę publiczności na możliwość kradzieży kieszonkowych. **Od tygodnia nie wpłynęło do policji ani jedno zażalenie ze strony zwiedzających Targi Wschodnie.**

Ryki okratowanych bolszewickich bohaterów rozlegają się na hasło dane z ulicy.

Nowa demonstracja w więzieniu przy ulicy Batorego.

Lwów, 15. września.

(—) Wczoraj na kilka minut przed godziną 8-mą wieczorem komenda policji we Lwoie została zaalarmowana wiadomością **o demonstracji więźniów politycznych przy ul. Batorego.** W kilka minut później na podwórze więzienne przybył komendant policji insp. Łukomski, oraz oddział policyjny pod kierownictwem aspiranta Strobla. Równocześnie zjawił się prezydent sądu p. Hawel, nadkomisarz Mittlener, kierownik policji politycznej, oraz komisarz Smólnicki wraz z wywiadowcami. Gdy wymienieni przybyli na dziedziniec więzienny

okrzyki demonstracyjne

więźniów, które przedtem były nawet dość głośne, tak, że słyszano je na ul. Batorego, już przycichały, a w kwadrans później po dzwonku więziennym, oznajmiającym porę spania, zupełnie ustały.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia wykazały, że demonstracja więźniów zaczęła się na hasło, dane przez zasądzonego na cztery lata

szpiega Melnyka,

a podjęte natychmiast przez więźniów komunistycznych Zełenego i Zyblikiewicza. Powodem tej demonstracji, która zaczęła się jeszcze przedwczoraj, a zapowiedziana przez prowodyrów na cały szereg dni, łącznie z zapowiedzianą głodówką, ma za tło odrzucenie przez zarząd więzienny nieuzasadnionych sprzeciwiających się regulaminowi postulatów więźniów politycznych.

O godzinie 8.30 pogotowie policyjne opuściło dziedziniec więzienny, pozostawiając jedynie posterunki celem wzmocnienia straży więziennej. W końcu należy jeszcze zanotować pogłoskę, jaka rozeszła się w sferach więziennych, a mianowicie, że komuniści podnieśli krzyk na

hasło otrzymane z ulicy

zapomocą długiego gwizdu. Policja zajęła się natychmiast zbadaniem tej pogłoski i poczyniła odpowiednie zarządzenia.

Sensacja, wyssana z nieczystego palca.

Kto dba o dostarczenie żeru naszym „przyjaciołom“ bolszewikom?...

Lwów, 15. września.

(—) Onegdaj jedno z pism porannych zamieściło rzekomo sensacyjną wiadomość o ohydnym akcie, który miał się zdarzyć w aresztach policyjnych, a mianowicie zbrodni defloracji na osobie uwięzionej komunistki. Wiadomość ta wywołała natychmiast energiczne wkroczenie władz sądowych i policyjnych, a zarządzone śledztwo, oraz przeprowadzone w dniu wczorajszym oględziny lekarskie na osobie rzekomo poszkodowanej wykazały zupełną bezpodstawność doniesienia owego pisma, albowiem lękarz stwierdził, że komunistka owa do tej pory jest „virgo intacta“.

Naprawdę należy wyrazić zdziwienie, że wspomniane pismo przed podaniem tej informacji do wiadomości publicznej nie raczyło jej zbadać, lecz idąc na lep sensacji poszło na rękę komunistom, którzy w swej propagandzie **nie omieszkają notatki tego pisma należycie wykorzystać.**

Tow „Wzajemna Pomoc Żyd. Stud. Wyższej Szkoły dla Handlu zagranicznego“ podaje do wiadomości, że w związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, udziela wszelkich informacji co do zapisu i studjów, jakoteż daje pożyczki krótko i długoterminowe na opłatę czesnego kolegom niezamożnym. Godziny urzędowe w środy i piątki od 11—12 w lokalu Tow. Bourlarda l. 5, I p.

Państw. szkoła ekonomiczno-handlowa (Skarbkowska 39) rozpoczyna z dniem 1. października 6-miesięczny kurs 1) księgowości kupieckiej, 2) księgowości bankowej. Wpisy od 14. września.

(—) **Wybryki kawalerów panny Mani.** Panienka z ćwierćświatka Marja Łabak, przyszła wczoraj w południe w towarzystwie trzech pijanych osobników do restauracji Symona Hocha przy ul. Kr. Jadwigi Gdy restaurator odmówił podania piwa, awanturnicy zdemolowali mu aparat piwny, oraz stłukli klosz z czekoladą, wyrządzając szkodę na 100 złotych.

(—) **Rozbrykane auta.** Pogotowie ratunkowe wczoraj opatrzyło znowu dwie osoby, potrącone przez auta, a to: Karola Goldberga, który potrącony przez auto nr 7169 odniósł ranę na głowie, oraz Marcelę Będkowską, potrąconą przez auto nr. 530.

(—) **Niewierny Adam.** Dyrektor firmy „Łoza“, Leopold Thaler, zawiadomił policję, że robotnik Adam Lebedowicz, wysłany do firmy Oberwaldera z towarem, zainkasował tam 200 zł. i do dziś dnia nie głosił się do firmy, sprzeniewierzywszy część towaru i gotówkę, łącznej wartości 300 zł.

(—) **Kradną już nawet... drzwi.** O niezwykle oryginalnej kradzieży doniósł wczoraj policji prof. Paweł Zynak (Św. Zofji 29), z którego mieszkania, gdzie znajdują się podwójne drzwi, skradziono pierwsze drzwi wchodowe.

(—) **Auto dla odmiany rozbiło... drugie auto.** U wylotu ul. Zyblikiewicza i św. Zofji dorożki automobilowe nr. 7993, oraz 7810, prowadzone przez szoferów Zygmunta Czernyla i Konrada Racholskiego, zderzyły się, przyczem obie odniosły poważne uszkodzenia.

(—) **„Ne chody Hryciu...“** We wsi Prusy obok Lwowa odbywało się wczoraj wesele, na którem był obecny 24-letni Marcin Koziarski. W czasie zabawy weselnej w sprzeczce z kilku parobkami został pobity aż do krwi.

(—) **Nieznani, a dźgają nożem.** Ze Sokolnik przywieziono wczoraj 21-letniego Jana Klimkowicza z raną kłótą w klatkę piersiową, zadaną nożem przez nieznanych osobników.

(—) **Grzesznicy za kratkami.** Wczoraj oddano do aresztów policyjnych: Józefa Stahlahmera, lat 31 z Bełza, Gustawa Gorlewicza, lat 26 ze Lwowa i Jana Skałę lat 22, ze Lwowa za włóczęgostwo; Hałuszczyńskiego Mikołaja, obywatela rumuńskiego za włóczęgostwo i nieprawne przekroczenie granicy; Karola Ficutka za kradzież naczyń kuchennych ze składu przy ul. Smoczej 5; Michała Mazicę, woźnicę aprowizacji miejskiej za kradzież na szkodę Szczepana Piskorza; Jana Koszyleńskiego za opilstwo; Marję Jaworską false Leopoldę Czech z Wiednia jako podejrzaną o kradzież kieszonkową w kościele OO. Jezuitów; Marję Schwinz za kradzież i Tomasza Dmytrowa za niebezpieczne pogróżki.

(—) **Zapomnieli o cenach...** Oddział do walki z lichwą w ostatnim tygodniu doniósł do magistratu i sądu 15 firm za przekroczenie taryfy maksymalnej, oraz 10 firm za nieujawnienie cen.

—o—

Bliski koniec lwowskich dorożek.

Tryumfujące auto wypiera smętne wehikuły.

Lwów, 15. września.

(v) Celowe zarządzenia policji w sprawie kontrolowania dorożkarzy automobilowych i konnych, dały dobre wyniki. Podczas gdy w pierwszych dniach Targów Wschodnich były **wypadki nadużyć ze strony dorożkarzy konnych,** którzy korzystając z wzmożonego ruchu przyjezdnych, żądali nadmiernych cen za przejazd, obecnie zatargów publiczności z dorożkarzami niema. Jak stwierdzono, **taksametry automobilowe pracują bez zarzutu** i nadużyć ze strony szoferów niema.

Przy tej sposobności należy stwierdzić, **iż publiczność lwowska pozbywa się coraz więcej uprzedzenia i nieuzasadnionej bojaźni przed dorożkami automobilowemi** i przekonawszy się o taniości tego środka lokomocji i łatwej kontroli żądanej za przejazd zapłaty, korzysta z niego coraz więcej. Siłą faktu dorożki konne staną się i u nas niedługo przedmiotami muzealnymi.



W agencji pocztowej Łoszniów, pow. Trembowla, zaprowadzono służbę telegraficzną w ograniczonych godzinach dziennych.

(z) **Śnieg w Zakopanem.** Z Zakopanego donoszą: W ciągu wczorajszej nocy spadł bardzo znaczny śnieg, który pokrył również niższe szczyty. Śnieg jeszcze pada.

(i) **Cegły z soboru na placu Saskim w Warszawie,** którego rozbiórka postępuje ciągle powoli, użyte zostaną częściowo na budowę baraków dla bezdomnych i eksmitowanych na Powązkach i Żoliborzu.

(i) **Glossy w języku polskim z XI wieku** znaleziono w bibljotece seminarjum duchownego w Pskowie na odkrytym starym pergaminie z tekstem Koranu z wieku X. Glossy te są najstarszym zabytkiem języka polskiego.

(i) **Restauracja zamku królewskiego w Piotrkowie jest na ukończeniu.** W najbliższym czasie urządzone zostanie w nim muzeum Trybunalskiego grodu.

(i) **Komendanta ruchu kołowego ustanowiono w Łodzi,** wobec wzmagającego się w tem mieście ruchu automobilowego.

(i) **Kary na szoferów w Poznaniu.** W ciągu sierpnia ukarała policja poznańska za przekroczenie przepisów ogółem 346 szoferów i kierowców samochodów.

Ten, któremu z nieba spadły djamenty i inne skarby.

Zawiera je meteoryt olbrzymich rozmiarów, znaleziony w Arizonie.

Paryż, we wrześniu.

(jp.) Doszła tu wiadomość, że w Arizonie, w pobliżu gór Crou, natrafiono na

olbrzymi meteoryt,

przewyższający wielkością wszystkie dotychczas znalezione na ziemi.

Przy głębokiem wierceniu odnaleziono ten kamień na **500 metrów pod ziemią, a waga jego wynosi 2 tysiące cetnarów metrycznych,** co znaczy, że jest on

7 razy cięższy,

od największych ze znanych dotychczas kamieni kosmicznych.

Co jednak zasługuje na specjalną uwagę, to, że bliższe badania rzadkiego odkrycia doprowadziły do stwierdzenia, że w meteorycie znajdują się nie tylko żelazo, nikiel, fosfor i inne składniki, zawarte zazwyczaj w meteorytach, ale także... **djamenty,** oraz, co jeszcze bardziej niebywałe, **platyna,** i to w wielkiej ilości.

Wobec tego **właściciel terenu,** na którym odkryto to niezwykłe ciało niebieskie, staje się odrazu **bogaczem** i może o sobie śmiało powiedzieć, że

skarby spadły mu z nieba.

Jak donoszą do paryskiego „Journal“, w Nowym Jorku powstało już konsorcjum, które ma się zająć wykopaniem meteorytu i jego eksploatacją. Szczególniej wiele obiecują sobie spekulanci z eksploatacji platyny, której małe ilości znajdują się na ziemi. Tem bardziej wdzięczni zatem możemy być niebiosom za ten cenny dar.

Księgarnie koncernu „Sknera i Ska“.

Lwów, 15 września.

Od dłuższego już czasu warszawska t. zw. „prasa czerwona“ prowadzi usilną kampanję w celu zgromadzenia większych zapasów książek szkolnych, któreby stanowiły swojego rodzaju wypożyczalnię dla niezamożnej dziatwy szkolnej. Rezultaty tej dobrze pomyślanej i ze wszech miar godnej poparcia imprezy przeszły najśmielsze oczekiwania. Mnóstwo najpoważniejszych firm księgarsko-wydawniczych, a nawet prywatnych pospieszyło na apel dziennika i oto zgromadzono już przeszło 15 tysięcy tomów podręczników szkolnych.

Niestety, jak wszędzie i w tym wypadku znalazły się bogate firmy, które zostały nieczułe na apel prasy i na niedolę tysięcznych rzesz biednej dziatwy. Śród nich, ze wstydem niestety widnieje i lwowska firma wydawnicza „Ossolineum“, która pogardliwie przeszła do porządku dziennego nad tą zbożną inicjatywą. Smutne to bardzo, zważywszy, że tradycje i powaga tej instytucji winny jednak zobowiązywać w sprawach polityczno-społecznych. Słusznie też wspomniana „prasa czerwona“ firmy tego rodzaju, a pośród nich niestety i nasze „Ossolineum“ pomieszcza w specjalnym dziale, reklamując je bezinteresownie pod ogólnym tytułem: „Księgarnie koncernu pod firmą „Sknera i Ska“.

—o—

Ludność nie może podołać obecnej stopie czynszowej

Lwów, 15 września.

(jp) Przy obecnej sytuacji gospodarczej, a to **ogólnej stagnacji w handlu i przemyśle, braku zarobków i wzmożonej drożyźnie, „stopa czynszowa“ staje się ciężarem, któremu nie moga sprostać szerokie rzesze lokatorskie.**

W związku z tym stanem rzeczy **Zarząd lwowskiego Towarzystwa Ochrony Lokatorów** urządził w dniu dzisiejszym w lokalu własnym **zebranie,** na które zaprosił posłów oraz reprezentantów prasy, celem omówienia **akcji w kierunku zmiany postanowień ustawy o ochronie lokatorów,** nie odpowiadających obecnym warunkom bytu.

Na zebraniu, któremu przewodniczył prezes Tow. dr. **Dręgiewicz,** zabierali głos poseł dr. **Sommerstein,** inż. **Feuerstein,** pp. **Aszkenazy, Popiel, Jaworski, Kessler** i i. Po dyskusji uchwalono wszcząć w porozumieniu z innemi organizacjami lokatorskiemi w kraju wielką akcję celem jaknajspieszniejszego uzyskania w Sejmie **zmiany artyk. 11** noweli o ust. lok., a mianowicie w tym kierunku, aby **w razie stwierdzonej niemożności płacenia czynszu przez lokatora, gospodarzowi nie przysługiwało prawo rumacji.**

Nadto uchwalono akcję w kierunku uzyskania **wstrzymania dalszej podwyżki czynszów** do czasu polepszenia się ogólnej sytuacji gospodarczej.

Z uwagi na to, że tylko **masowy wyraz woli** szerokich rzesz lokatorskich może wywrzeć odpowiedni nacisk na Sejm, postanowiono zwołać na przyszłą niedzielę masowe wiece lokatorskie, celem uchwalenia odpowiednich rezolucyj.

—o—

Wśród pism i książek.

„Tajemnicza szkatulka“ Stevensona wyszła ostatnio nakładem Bibljoteki dzieł wyborowych (Lwów, Zimorowicza 5 I.)

Dobra powieść krym. jest radością. Żywość akcji, ostre kontury charakterów, wysoki polot wyobraźni — oto jej cechy.

Stevenson należy do najpoczytniejszych pisarzy w Ameryce. Nadzwyczajna inwencja łączy się tu z olbrzymią plastycznością figur i zdarzeń.

Życie gospodarcze.

Targi Gdańskie.

Zarząd Targów Gdańskich komunikuje nam, iż z powodu zamknięcia granic dla importu do Polski, IV. Gdańskie Targi Międzynarodowe, które odbędą się od dnia 24-go do 27-go września, br., mieć będą charakter wybitnie eksportowy. Wiele firm polskich już nadesłało zgłoszenia na Targi. Zgłoszeń dalszych oczekuje Zarząd, mając do dyspozycji dość miejsca.

Firmy zgłaszające się na Targi Gdańskie, doznają tych samych ulg, co wystawcy na Targach Poznańskich i Lwowskich, a mianowicie wolny od opłat frachtowych przewóz eksponatów w drodze powrotnej i zniżkę kolejową 66 2/3 proc. na biletach osobowych na powrót z Targów.

Zgłoszenia należy dokonać niezwłocznie. Eksponaty targowe mogą być sprzedane w Gdańsku detalicznie, ale dopiero po zamknięciu Targów, ponieważ sprzedaż detaliczna podczas trwania Targów jest niedozwolona.

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów 14 września.

Ruch w akcjach średni. Kursa przeważnie zniżkowe. Towaru dużo. Z akcji bankowych zanotowano kilkanaście transakcji B. Przemysłowym i zaofiarowanie spowodowało obniżenie się kursu przejściowo na 0·13. B. Hipoteczny utrzymał się na dotychczasowym poziomie. Z akcji przem. poszukiwano początkowo Chodorów po 2·60, ponieważ oddawano w większej ilości kurs spadł na 2·40.

Browary cokolwiek podrożały i Chybie potaniały na 3·50. Popyt za Cegielskim bez towaru, za Zieleniewskiego chciano płacić 10·75. Ofiarowano Oikos po 1 zł. Tespy po 2·85. Do akcji handlowych zainteresowania nie było.

Tendencja zniżkowa utrzymuje się nadal.

Usposobienie nieco ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 14. września.

Przemysłowy 0·13, 0·14, 0·15, 0·17, Hipoteczny 0·38, Browary 7·85, 7·75, Chodorów 2·60, 2·50, 2·55, 2·45, 2·40, Chybie 3·50, 3·55, Lokomotywy 0·55, Gafota 0·20, Gazolina 0·80, 0·85.

Giełda zbożowa.

Lwów, 14 września.

Poza giełdą większe obroty w życie oraz sporadyczne transakcje w rzepaku letnim, za który płacono loko Równe dol. 5·60 i lnie, za który płacono zł. 43, loko Olszyce.

Tendencja ustalona.

Usposobienie ożywione.

Pszenica krajowa ex 1925 22.— do 23.—, żyto małopolskie ex 1925 15.50 do 16·50, jęczmień małopolski pastewny —·— do —·—, owies małopolski 14·— do 15·—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14. września. (Z). Dziś na giełdzie oficjalnej znowu pokryto całe zapotrzebowanie dolarów. Dewizy na Nowy Jork circa 5.90. Brak gotówkowych dolarów w Europie. Kurs złotego nie budzi obaw.

Warszawa, 14. września. (Tel. G. P.) Dolary Stan. Zjedn 5.93, Londyn 28.35, No-

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 14 września 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	14 września płaca zł	płaca gr	żądała zł	żądała gr	transakcja
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	37	—	39	0·38
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	12	—	18	0·13—0·17
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	7	65	7	95	7·75—7·85
1000	3000	25 gr	Chodorow	2	35	2	65	2·4[illegible]—2·60
1000	2000	50 gr	Chybie	3	45	3	60	3·50—3·55
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	4	—	56	0·55
140	14000	140	Gafota	—	19	—	21	0·20
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	—	80	—	95	0·85—0·90
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—		—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .		—		—	—
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbat	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot		—	—	—	—
140	240	4500	Toban	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel		—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

wy Jork 5.84, Praga 17.35, Szwajcarja 113.00, Wiedeń 82.55, 8-prc. pożyczka 70.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa 368.75, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 14. września. (Tel. G. P.) Tohan 0.18, Pharma 1.20, Zieleniewski 11.00, Górka 11.25, Tepege 0.50, Chodorów 2.75, Piasecki 1.40.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 14. września. (Tel. G. P.) Paryż 24.30, Londyn 25.12, Nowy Jork 518.2, Włochy 21.45, Berlin 1.233, Wiedeń 73.00, Praga 15.35, Warszawa 90.50, Budapeszt 0.726, Białogród 9.22 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 14. września. (Tel. G. P.) Dolary 709.70, marki niem. 167.95, angielskie 34.27, francuskie 33.15, włoskie 29.45, jugosł. 12.60 i pół, polskie 119.75, rumuńskie 3.45, szwajcarskie 135.20, węgierskie 99.45, czeskie 20.92.

AKCJE:

Wiedeń, 14. września. (Tel. G. P.) Zieleniewski 136 i pół, Apollo 515, Silesia 8.1, Fanto 190, Karpaty 117, Galicja 945, Schodnica 135, Siersza 30 i pół, Bank Małopolski 4.3, Kompas 13.8, Lumen 6.2, Nafta 111, Mraźnica 35, Tepege 7.7, Browary lwowskie 103 i pół.

Obroty prywatne.

Lwów, 15. września.

Wczoraj tendencja chwiejna, lekko zwyżkowa. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 6 25 — do 6 26·— dolary kanadyjskie 5 60 — do 5 65·— korony czeskie 0 17 50 do 0.17 75 leje 0.02 50 do 0.03·— frank francuskie 0.26 — do 0.26 50 frank szwajcarskie 1.08·— do 1.09·— funty szterlingi 27 60·— do 27.80 — niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 23 80·— do 24 00·— 20 franków 22.50.— do 22 70·— 20 marek 27.50·— do 27.80·— 10 rubli 29 50·— do 30 00·—

SREBRO. Korona austr. 0.48 — do 0.50 00 5 koron austr. 2.50 — do 2.60 — floren austr. 1.25 — do 1 30·— rubel 2 05 — do 2 15·— kopiejki za rubel 1 05 — do 1 10 —.

Sport

LWÓW—WARSZAWA.

Lwów, 15. września.

W niedzielę 20. b. m. rozegra reprezentacja Lwowa drugie z rzędu zawody z reprezentacją Warszawy. Tegoroczne spotkanie odbędzie się w Warszawie.

Próbne zawody.

W środę 16. b. m. odbędą się zawody próbne Teamu A i B, które dadzą kapitanowi Związkowemu podstawę do ułożenia reprezentacji przeciw Warszawie. Zawody powyższe rozegrane zostaną o godz. 4-tej popoł. na boisku Cytadeli, dochód przeznaczony jest na LOPP.

Górny Śląsk odwołuje!

Górnośląski ZPN. odwołał zawody Lwów—Górny Śląsk z powodu słabej frekwencji widzów i obawy przed wielkim deficytem.

Wielki turniej w piłce ręcznej!

Najbliższa niedziela przyniesie nam drugi z rzędu turniej w piłce ręcznej, która szybko zyskała sobie licznych zwolenników. Bliższe szczegóły podamy.

Ciężka klęska Górnego Śląska!

Zawody reprezentacyjne Łódź—Górny Śląsk przyniosły wysokie zwycięstwo Łodzi w stosunku 8:2 (5:2).

Jutrzenka mistrzem Polski w piłce wodnej.

Krakowska Jutrzenka, której gra spotkała się we Lwowie z ogólnym entuzjazmem, zdobyła zasłużenie mistrzostwo Polski w piłce wodnej na rok 1925/26. Drugie miejsce zajęła Cracovia, trzecie AZS-Warszawa.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Warszawie.

Rozegrane w sobotę i niedzielę międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach z udziałem 4-ch kolarzy zagranicznych dały wyniki następujące: w Scratchu międzynarodowym na przestrzeni 1000 mtr., po 5 przedbiegach zwycięża Łazarski Boiocchi'ego (Włochy) w 12.8, ulega jednakże w finale Sibbitowi (Anglja) również 12.8 sekund. Boiocchi zajmuje trzecie miejsce bijąc Szymczyka w 14 sek. Sensacją dnia był mecz z dwóch startów Lange contra Abbeglen (Szwajcarja), który zakończył się zasłużonem zwycięstwem Langego na przestrzeni 10 klm. w 14 min. 5 sek. Handicap międzynarodowy w trzech serjach wygrywają: Boiocchi 58.2 sek., Sibbit 59 sek. i Majewski 57.8 sek. (przestrzeń 800 mtr.). Bieg handicapowy za motorami na przestrzeni 20 klm. wygrywa Lange za prowadzeniem Jankowskiego w 19:8.8, bijąc Anglika Winna o 7 okrążeń, Kamińskiego o 6.5 okrążenia. W niedzielnych zawodach, w meczu lotnisci serja A i serja B po dziewięciu przedbiegach zwyciężają w serji A. Mermillod 7 pkt. i Abbeglen 8 pkt. Sensacje dnia stanowił międzynarodowy bieg drużynowy na przestrzeni 4000 mtr. z dwóch startów. Zwycięża drużyna: Lange, Oksiutycz, Podgórski i Szymczyk w 5:17.6, bijąc drużynę: Abbeglen, Mermilled, Sibbit, Boiocchi. W biegu na motorach na 5000 mtr. zwycięża Oksiutycz przed Kamińskim i Anglikiem Winnem w 4:57. Bieg za motorami na przestrzeni 10 klm. wygrywa Lange, przed Kamińskim i Oksiutyczem w czasie 9 m. 55 sek. Bieg drużynowy na przestrzeni 4000 mtr. drużyn 2-klasowych przynosi zwycięstwo drużynie czerwonych: Karle, Rybak, Szpądrowski i Turowski 5:42.8. Mecz Sibbit—Boiocchi na przestrzeni jednego okrążenia toru, powtórzony 3 razy przyniósł zwycięstwo Anglikowi Sibbitowi, który zwyciężył Włocha dwukrotnie.

*

Z POBYTU POGONI W WARSZAWIE.

Pisma warszawskie pisząc o zawodach Polonja—Pogoń, podnoszą zgodnie nieodpowiednie zachowanie się niektórych graczy Pogoni. Czyżby w ogniu tylu walk nie można było nabyć więcej dyscypliny i wyrobienia sportowego?!

*

REPREZENTANCJA AUSTRJI PRZECIW WĘGROM.

Dnia 20. bm. odbędą się w Budapeszcie tradycyjne zawody Austrja—Węgry. Wystąpienie reprezentacji Austrji natrafi na wielkie trudności z powodu opozycji niektórych klubów. Hugo Meisl proponuje podobno następującą jedenastkę: Ostricek, Rainer, Blum, Kurz, Reiterer, Nitsch, Hierländer, Geschweidl, Horwath, Wieser, Wesely.

OGŁOSZENIA.

Modne wełny na płaszcze, suknie i kostjumy damskie
Sukna męskie ubraniowe - -
sprzedaje tanio
FIRMA
ROMAN ZUBIK
Lwów, Halicka 16. 49 2

LEGITYMACJĘ TECHNICZNĄ na nazwisko **Adama Miączyńskiego** skradzioną dnia 12. września 1925 w Gródku Jagiellońskim — unieważniam. 5226-2

POSZUKUJĘ pożyczki prywatnej na podkład złota. Zgłoszenie pisemne z podaniem adresu do Administracji „Gazety Porannej“ pod Budowa. 5235

1000—2000 dolarów kredytu na 6—9 miesięcy poszukuję za gwarancją bankową lub zabezpieczeniem na I. miejscu realności w Zakopanem. Procent do omówienia. Zgłoszenia pisemne do Biura reklamy A. Jacobiego, Lwów, Zimorowicza 14 pod „Pilne“. 5236-2

Jednoroczne poranne KONC. KURSA HANDLOWE
ul. Pań-ka 14. II. p.
Wpisy dodatkowe do 20 b .m.
Czesne mies. zł. 10. Wpisowe zł. 2.
Zarząd: Prof. Dr. Gluziński. 5256

Przedstawiciel

na m. Lwów POSZUKIWANY dla masowej sprzedaży artykułu spożywczego znanej warszawskiej fabryki. Wymagana kaucja do 2.000 zł. Oferty sub „S. G.“ Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Galerja Luxemburga. 4792-2

Były lekarz kliniki dentystycznej prof. Weisera we Wiedniu
Dr. Franciszek Bardach
ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej od 9-1 i 3-6 SYKSTUSKA 8. I. p.

PIĘKNOŚĆ I POWAB.
Eliksir na loki i fale, emalja na twarz, krople nadające zmęczonym oczom pełen życia djamentowy blask, aparaty do samomasażu na twarz i biust i inne ostatnie nieznane kosmetyczne nowości. Żądajcie katalogów, załączając znaczek pocztowy. Labor, skrzynka pocztowa 61. Bydgoszcz. 4774-15

Tartak Mikuliczyn
poleca
większą ilość trocin świerkowych, odpadków tartacznych w 1 m długościach luzem i wiązanych jakoteż drzewa opałowego twardego i miękkiego do natychmias owej wagonowej dostawy po bardzo niskich cenach. Zgłoszenia **„Tartak** parowy Mikuliczyn“ w Mikuliczynie. 5106

PRZEPROWADZKI
po cenach możliwie najniższych uskutecznia w miejscu i na prowincji
Przedsiębiorstwo Przewozowe
Dyonizego MUTKI
Lwów, ul. Bielowskiego l. 3.
Transporty (dostawy) wszelkiego rodzaju towarów z dworca kolej i na dworzec, pakowanie mebli i t. p.

Poszukuje się tysiąc dolarów
dla korzystnej lokaty za hipotecznem zabezpieczeniem. 5248
Wiadomość pod „L. T.“ do Administracji.

OTWORZYŁEM DLA WYGODY P. T. PUBLICZNOŚCI i RZEMIEŚLNIKÓW bogato zaopatrzony skład artykułów żelaznych. Towar pierwszorzędny, ceny niskie, bo wchód prze bramę. Licząc na poparcie P. T. Publiczności, polecam się do Jej usług.
Z poważaniem
I. S. BERGER
I. S. Berger,
skład towarów żelaznych i artykułów technicznych.
5258 **Lwów, Sykstuska 32.**

Sery deserowe
najprzedniejszej jakości marki
„ILONA“
jak Imperjal, Camembert, de Brie oraz liptawski garnirowany
5247 poleca
Mleczarnia parowa i Fabryka serów
Sławęcin p. Lichnowy powiat Chojnice Pomorze.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cenniki darmo.

Wróciłem i podjąłem ordynację w położnictwie i chorobach kobiecych
Dr. J. SCHWIEGER
we Lwowie, Sobieskiego 9 tel. 31-90



ELEKTRYCZNE ŚWIECZNIKI, LAMPY STOŁOWE, BIUROWE, jakoteż **elektr. kuchenki do gotowania kawy, herbaty** i t. p. pierwszorzędnej jakości, poleca po najtańszych cenach
firma **Jakób Kahane i Syn**
Lwów, Kopernika 2.
Skład wszelkich przyborów elektr.
3565

SALONY SKŁADNICY
RUDOLFA NEUWELTA
zaopatrzone są w najnowsze
KAPELUSZE Damskie
Najobfitszy wybór! Najniższe ceny! Doborowa usługa!
pl. Marjacki 8, Kazimierzowska 25.
ul. Krakowska 25. Gródecka 72.

KONKURS.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Tarnopolu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza dentysty.

Warunki dla ubiegających się o tę posadę są następujące:
1. Obywatelstwo polskie.
2. Prawo wykonywania praktyki lekarskiej.
3. Dwuletnia praktyka w klinice dentystycznej.
4. Nieprzekraczalny 40 rok życia.
5. Curiculum vitae.

Płaca miesięczna wedle umowy.
Termin wnoszenia podań upływa z dniem 30 września 1925.
Bliższych informacji udziela naczelny lekarz Kasy. 5250
Tarnopol, dnia 11 września 1925.

Przewodniczący Zarządu:
Samolewicz.

KONKURS.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Tarnopolu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę technika dentystycznego dla pracy w ambulatorjum Kasy.

Warunki następujące:
1. Obywatelstwo polskie.
2. Nieprzekraczalny 40 rok życia
3. 10-letnia praktyka.
4. Curriculum vitae.
5. Odpisy świadectw.

Płaca miesięczna wedle umowy. 5249
Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 30 września 1925.
Przewodniczący Zarządu:
Samolewicz.

Wielką Atrakcją

będą na V. TARGACH WSCHODNICH we Lwowie (Pawilon centralny) uruchomione AUTOMATY A-S. Do wytwarzania sztucznego zimna i lodu pat.: »Audiffrensingun« oraz inne analogiczne eksponaty firmy:

Ignacy Gellert i Ska

Wiedeń III. **Rok założenia 1893.** **Budapeszt V.**

Wyłączne przedstawicielstwo w Polsce:
Specjalne biuro inżynierskie w zakresie chłodnictwa dyr. J. DRZEWIECKIEGO, Kraków, Aleja Krasińskiego 28.

REFERENCJE W POLSCE:
Browary bar. Goetza w Okocimiu (dla wszystkich większych składów piwa); Zarząd zamku hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie; Antoni Hawełka, Kraków; Małopolski Związek mleczarski, Kraków; Hotel „Sport“ Stanisława Karpowicza w Zakopanem; Szpital powszechny w Bielsku; Inż. Wolfgang Josephy w Bielsku; Fabrykant Bruno Jellinek, Bielsko; Kawiarnia Bauera w Bielsku; Cukiernia Bertha w Cieszynie; Textilmaterila u. Warenverkehrs A. G. w Bielsku. Ponadto fabryki masarskie: Marcina Kusionowicza w Krakowie, Seweryna Bergandera w Kaliszu, Aleksandra Lewitina w Pabjanicach, Juljana Moskwy w Rzeszowie i Jana Bolisega w Białej.

W EUROPIE PRZESZŁO 20.000 AUTOMATÓW W RUCHU.

Jedyna maszyna chłodnicza, która nie wymaga żadnego napełnienia kwasami, a obsługę ogranicza tylko do włączenia, względnie wyłączenia silnika popędowego. 48

CZEKOLADA SAROTTI



PRALINKI SAROTTI

4361 **Wszędzie do nabycia!**
Repr. OSWALD SCHARGEL **Lwów Sykstuska 31.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz., dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia ramiejscowe 80 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.50
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.
Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.